

178/81

GRAFIKA JERZEGO KARO

WYSTAWA GRAFIKI JERZEGO KARO



1981

KARO

GRAFIKA JERZEGO KARO

Projekt okładki: Jerzy Karo
Opracowanie graficzne: Lech Zahorski
Opracowanie redakcyjne: Anna Hozakowska
Wydawca: Towarzystwo Łączności z Polonią Zagraniczną „Polonia”
Druk Wyd. Norm. W-wa, Nakł. 1000 egz. Zam. 2601/81

Wystawa to publiczna spowiedź własnych czynów. To, co zostało dokonane, jest oczywiście nieodwołalne i niestety, niezmiennie. Natomiast stałą pokutą za te czyny — są krytyczne spojrzenia widzów i oceny znawców.

Ekspozaty wybierałem długo — odrzucając bardzo wiele, mimo że każda praca była — i zawsze być musi — sumą ostateczną maksymalnej wyobraźni i umiejętności posiadanych w czasie jej tworzenia, a na obczyźnie potęgowana odczuwaną świadomością, że patrząc na grafika — widzą Polaka i jego miarą sądzią wszystkich innych.

Osądzając zaś siebie samego, należy przyznać się do pasji analizowania problemów i rozwiązywania ich w najprostszyc skrótach. Każda forma reklamy, jak i każda sytuacja życiowa, wymaga ostatecznej decyzji, która w końcowym rezultacie redukuje się do dwóch tylko odpowiedzi: tak lub nie.

Sposób i styl prezentacji decydują o poziomie ich efektywności — tak jak publiczność zadecyduje o tej wystawie.

Choć nie pierwsza — to jedyna. Nie tylko dlatego, że jest pierwsza w domu, tj. w Polsce, bo znaczenie tego faktu każdy doskonale rozumie. Dla mnie jest ona także przełomowa — bo jest niespodzianym odkryciem i zrozumieniem podświadomego celu tylu lat pracy — i źródłem świadomej ambicji lat następnych.

Jerzy Karo



LECH KURPIEWSKI

Gra w brydża jest jedną z jego pasji, stąd pseudonim, którym podpisuje swoje prace — Karo. Prawdziwe nazwisko: Dunin-Brzeziński — było zbyt trudne do wymówienia dla Anglików. W Wielkiej Brytanii Jerzy Karo znalazł się — jak wielu Polaków — w wyniku ostatniej wojennej zawieruchy. W 1943 r. został wywieziony z kraju na roboty do Niemiec, stąd na początku 1945 r., po wielu perypetiach, udało mu się przedostać do wolnego już Paryża, gdzie wstąpił do wojska. Niedługo potem eszelonem wyjechał do Włoch: tam rozpoczęła się jego wojskowa kariera a również i — jako że w wolnych chwilach rysował karykatury generałów do dzienników żołnierskich — przygoda artystyczna. Pierwsza, siłą rzeczy, nie trwała długo — wojna się przecież wkrótce skończyła — druga zaś miała się po pewnym czasie przekształcić w codzienną, pasjonującą pracę. Choć nie tak od razu...

Koniec wojny, niektórzy z kolegów wracają do Polski, inni pozostają na obczyźnie. Jerzy Karo postanawia — a od najmłodszych lat lubił podróżować — na rok, może dwa lata wyjechać do Wielkiej Brytanii, by potem wrócić do Kraju. Okazało się, że była to najdłuższa podróż w jego życiu — trwa bowiem do dziś. Będąc już w Anglii zaczął poszukiwać dla siebie zajęcia. Wiedział mniej więcej, co chciałby robić (oczywiście kontynuować włoską przygodę z grafiką), toteż gdy przeczytał ogłoszenie drukarni Armii Zbawienia poszukującej malarza, postanowił bez namysłu wykorzystać szansę, jakkolwiek był nieco zdziwiony sposobem werbowania do pracy artystów. Gdy stawiał się w umówionym miejscu, wręczono mu biały kitel, pędzel, kubek z farbą i polecono pomalować okna. Tak właśnie został malarzem, tyle że... pokojowym. Nie na długo, wkrótce zmienił pracę, zajęcia zmieniał zresztą jeszcze wielokrotnie nim po złożeniu konkursowego egzaminu (na 31 kandydatów zdało trzech) dostał się na wydział sztuki użytkowej w londyńskiej Borough Polytechnic. Studiował i pracował jednocześnie jako sanitariusz, sprzedawca lodów, układacz podłóg. Gdy był studentem drugiego roku, wygrał międzynarodowy konkurs graficzny zorganizowany przez jeden z amerykańskich tygodników. Samodzielną pracę artystyczną rozpoczął w 1953 roku — przez następnych kilkanaście lat pracował po osiemnaście godzin na dobę. W rezultacie jest dziś autorem około czterech tysięcy prac: grafik, reklam, filmów rysunkowych, wystaw, ilustracji do książek, projektów opakowań, kart świątecznych, symboli, znaczków pocztowych etc. Ich ilość idzie w parze z jakością: wiele z nich było prezentowanych na licznych wystawach a także reprodukowanych w europejskich, amerykańskich i japońskich czasopismach i książkach poświęconych sztuce plastycznej. Plakaty Jerzego Karo zdobywały pierwsze miejsca w kilku brytyjskich i międzynarodowych konkursach, wśród klientów, dla których grafik wykonywał zamówienia reklamowe lub którym służył jako konsultant do spraw reklamy, znajdują się znane zachodnioeuropejskie i amerykańskie firmy i koncerty.

Jak największy skrót — to credo artystyczne twórcy. Mówi: „Streścić rozdział w paragraf, paragraf w zdanie, zdanie w jeden wyraz i nie zatracić przy tym sensu — to właśnie mój ideał. Innymi słowy: jeśli mogę jakąś myśl wyrazić jedną kreską, to nigdy nie użyję dwóch“.

Jerzy Karo jest członkiem Society of Industrial Artists — wchodzi w skład władz wyborczych, sprawuje także funkcję pełnomocnika rad egzaminacyjnych tego stowarzyszenia (w latach 1964—76 był również pełnomocnikiem rad egzaminacyjnych Council of National Academic Awards). Od 1963 r. jest związany z Leicester Polytechnic, gdzie przez szesnaście lat był dziekanem wydziału sztuki użytkowej — ostatnio zrezygnował z tego stanowiska (pochłaniało zbyt wiele czasu), nadal jednak jest wykładowcą wspomnianej uczelni. Swoje artystyczne i pedagogiczne doświadczenia zawarł w książce „Graphic Design Methods. Problems. Solutions“ wydanej w 1975 r. w Wielkiej Brytanii i USA, w której podjął próbę odpowiedzi na pytania: czym jest grafika użytkowa, jaka jest jej rola, czym być powinna? Obecnie przygotowuje do druku dwie inne publikacje: „The Language of Colour“ i „Education for Design“.

Na koniec tej bardzo skrótowo potraktowanej biografii Jerzego Karo uchylmy jeszcze rąbka tajemnicy i życia prywatnego artysty (o upodobaniu do gry w brydża była już mowa), a więc uwielbia koty i w ogóle zwierzęta, poświęcił im nawet książeczkę obrazkowych satyr, zatytułowaną „Animallonies“, pisze pełne przewrotnego dowcipu i zaskakujących skojarzeń wiersze, wydał tomik poezji, pracuje najczęściej w nocy... i bardzo tęskni za domem, do którego teraz właśnie wraca po bardzo długiej podróży.

ANDRZEJ OSĘKA

Rzadko się zdarza, by w sztuce — jak się ją nazywa w uproszczeniu — użytkowej artysta mógł wyrazić coś ponad to, co mu podpowiada styl epoki. Czyni to z mniejszym lub większym kunsztem, niejednokrotnie z nieprzeciętną wrażliwością na zaszyfrowane we współczesnej mu kulturze tęsknoty, dążenia, nawet lęki. Sam jednak skrywa się w anonimowym świecie form, konwencji, jakie są aktualnie stosowane przez wielu.

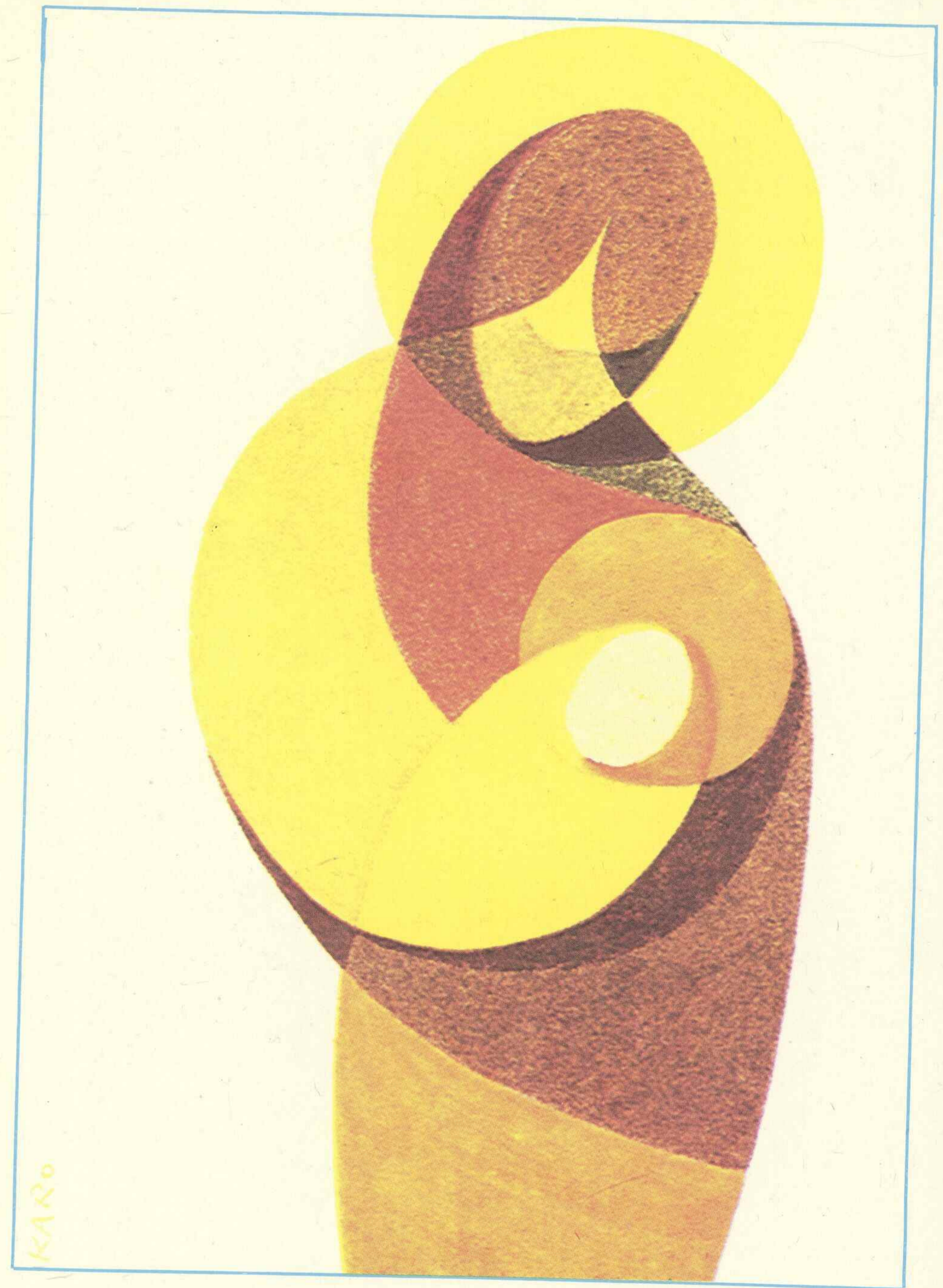
Jerzy Karo, polski artysta zamieszkały w Wielkiej Brytanii, uprawia grafikę użytkową we wszystkich jej możliwych odmianach; projektuje plakaty, opakowania, prospekty reklamowe, okładki i ilustracje książkowe, znaczki pocztowe, papeterię, koperty płyt gramofonowych. Poza tym — między innymi zajęciami — pisze wiersze i bardzo wiele czasu poświęca pracy pedagogicznej na wydziale sztuki użytkowej w Leicester Polytechnic.

Zwraca się do ludzi różnych, anonimowych. Tych, których pragnie zachęcić, by poszli do cyrku. Albo by kupili sos „HP”, to znów lekarstwo Capriton. By czytali „The Lexicon of News”, słuchali symfonii Berlioza. Kiedy indziej przestrzega przed stosowaniem niewłaściwych narzędzi przy pracy. Mówi więc do ludzi, którzy pracują, odpoczywają, męczą się z katem, szukają rozrywki mniej lub bardziej wyrafinowanej, zastanawiają się, w jaki sposób odbyć zaplanowaną podróż, albo jakie kupić kosmetyki czy biszkopty.

Otóż do tych anonimowych ludzi Jerzy Karo przemawia językiem własnym, naturalnym, jak do starych znajomych; ufa, że go zrozumieją w pół słowa, że właściwie pojmą jego trochę niefrasobliwy, trochę żartobliwy ton. Posługuje się językiem form prostych, oszczędnych do maksimum; czasem jest to kilka linii, kilka kształtów zgeometryzowanych, uwolnionych od wszystkiego, co zbyt precyzyjne, przypadkowe. A przecież nie jest to chłodny konstruktywizm; prostota ma tutaj w sobie coś ze świata kolorowych klocków, dziecinnych układanek, nic zaś z wykalkulowanej precyzji, jaką często graficy starają się wzbudzić zaufanie klienta. Świat Jerzego Karo — bo artyście temu udało się stworzyć w swych tak różnorodnych pracach świat jednolity, własny — ma w sobie właśnie coś z kalejdoskopu, cyrku, sklepu z zabawkami. Jest tutaj barwnie, wesoło.

W przeciwieństwie do tej współczesnej grafiki reklamowej, która tak chętnie posługuje się fotografią o uderzającej ostrości, która wciąga widza w krąg luksusowych materii, imponujących technik, przytłacza go bogactwem dzisiejszej cywilizacji — sztuka Jerzego Karo oparta jest na symbolach elementarnych, odwiecznych. Zaludniają ją te same figury, które znamy ze starych drzeworytów ludowych, rysunków na płócie, teatryku marionetek, ilustracji do baśni: zabawni panowie z wąsami, aniołki, krasnale, koniki, rycerze w zbroi, królowe w koronach, samochodziki, wielkookie dziewczęta. To wszystko — ukazane w największym skrócie, sprowadzone do znaków, sygnałów wywoławczych, gdzie uśmiech, gesty, kreska, plama czy kolorowy trójkąt należą do jednolitego, pogodnego świata pojęć, gdzie ludzie porozumiewają się z ludźmi w sposób niewymuszony, z pozorami naiwnym, a w istocie nasyconym powściągliwą delikatnością.

I to wszystko znaczy, że reklama nie musi służyć upartej walce o dobra materialne, prestiż, lecz może — jeśli uprawia ją artysta obdarzony indywidualnością — jak muzyka łagodzić obyczaje.

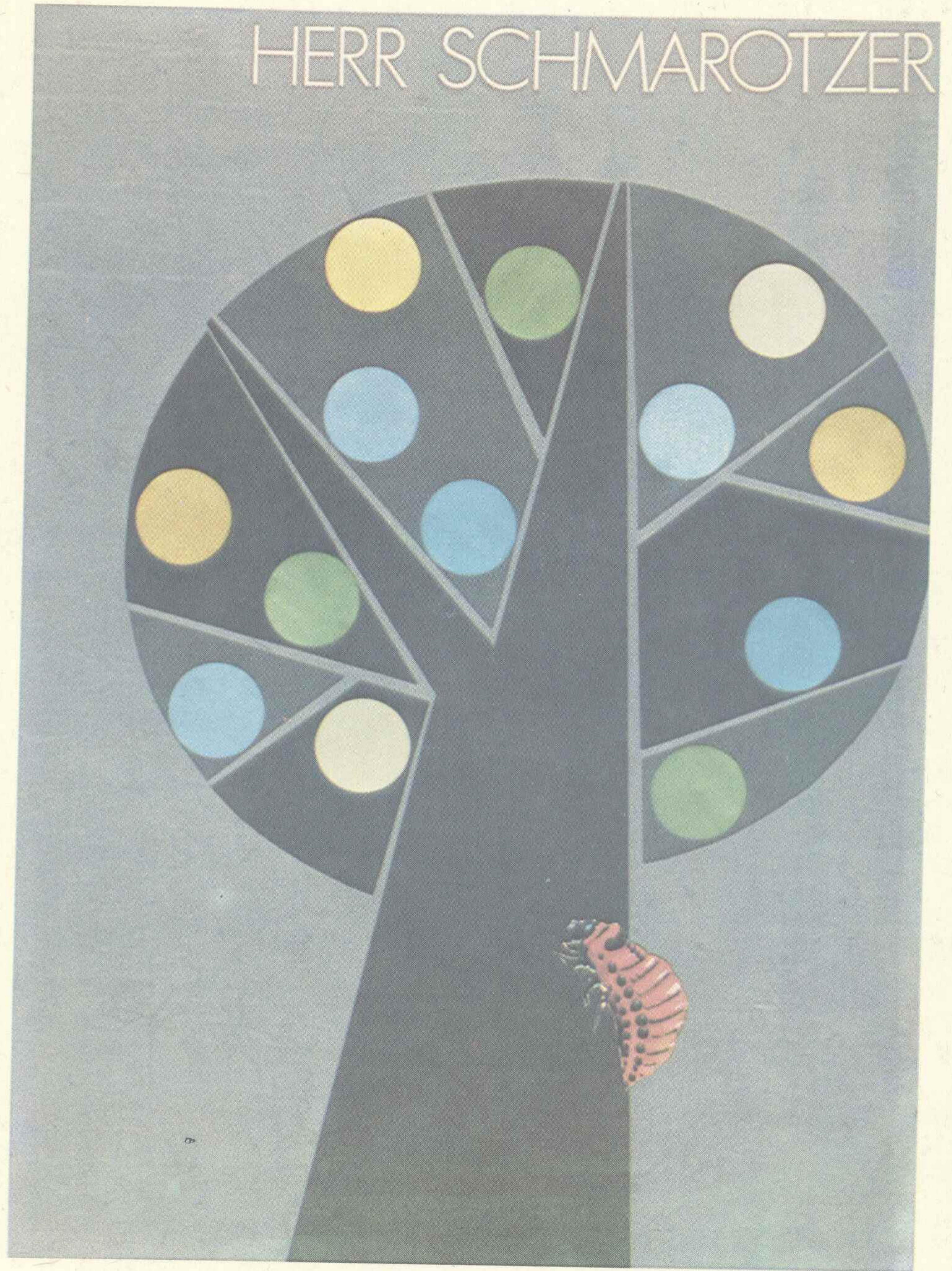


GRAPHIK

11-66 HEFT II NOVEMBER 1966 VERLAGSORT MÜNCHEN B 20761 E

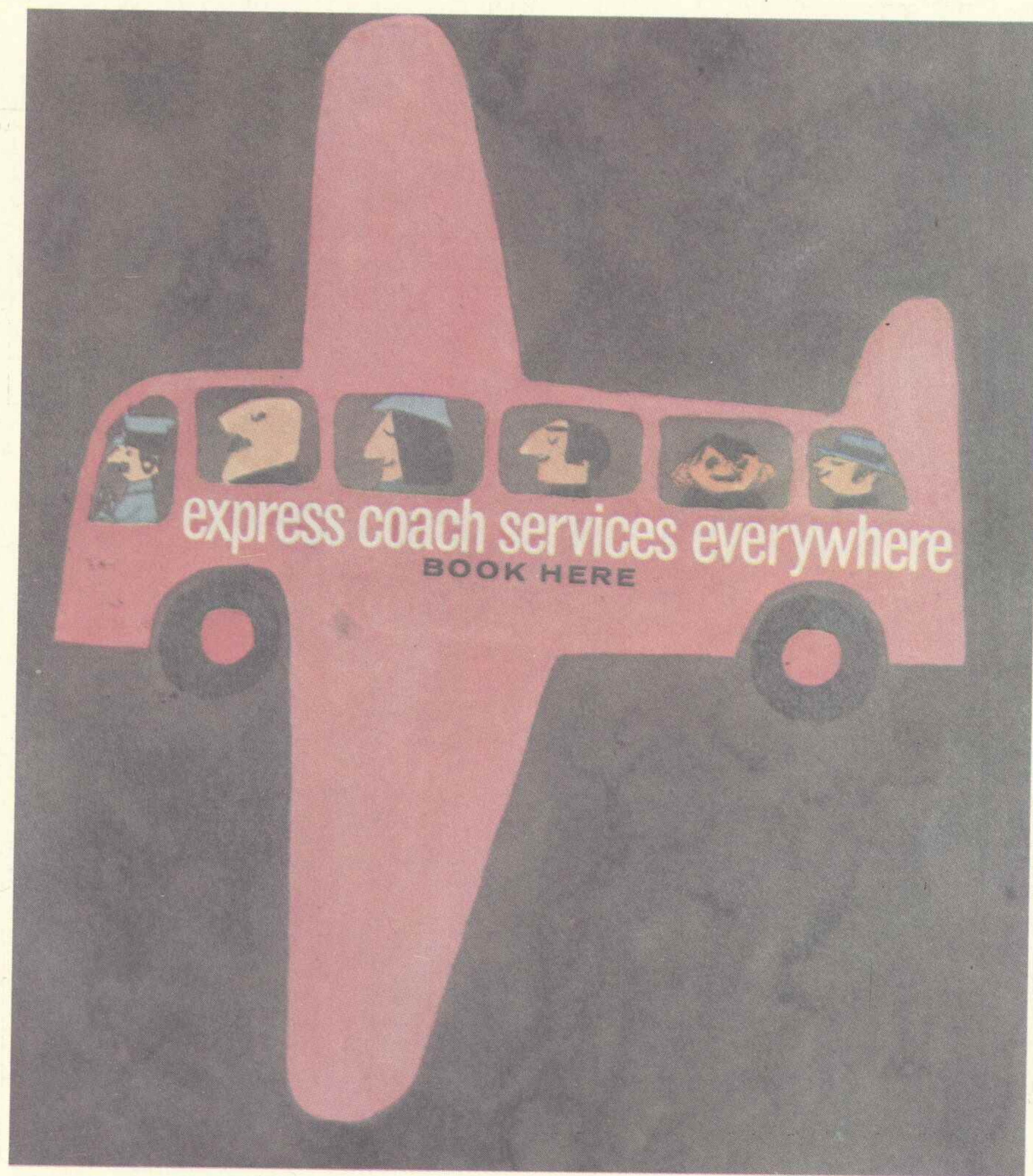
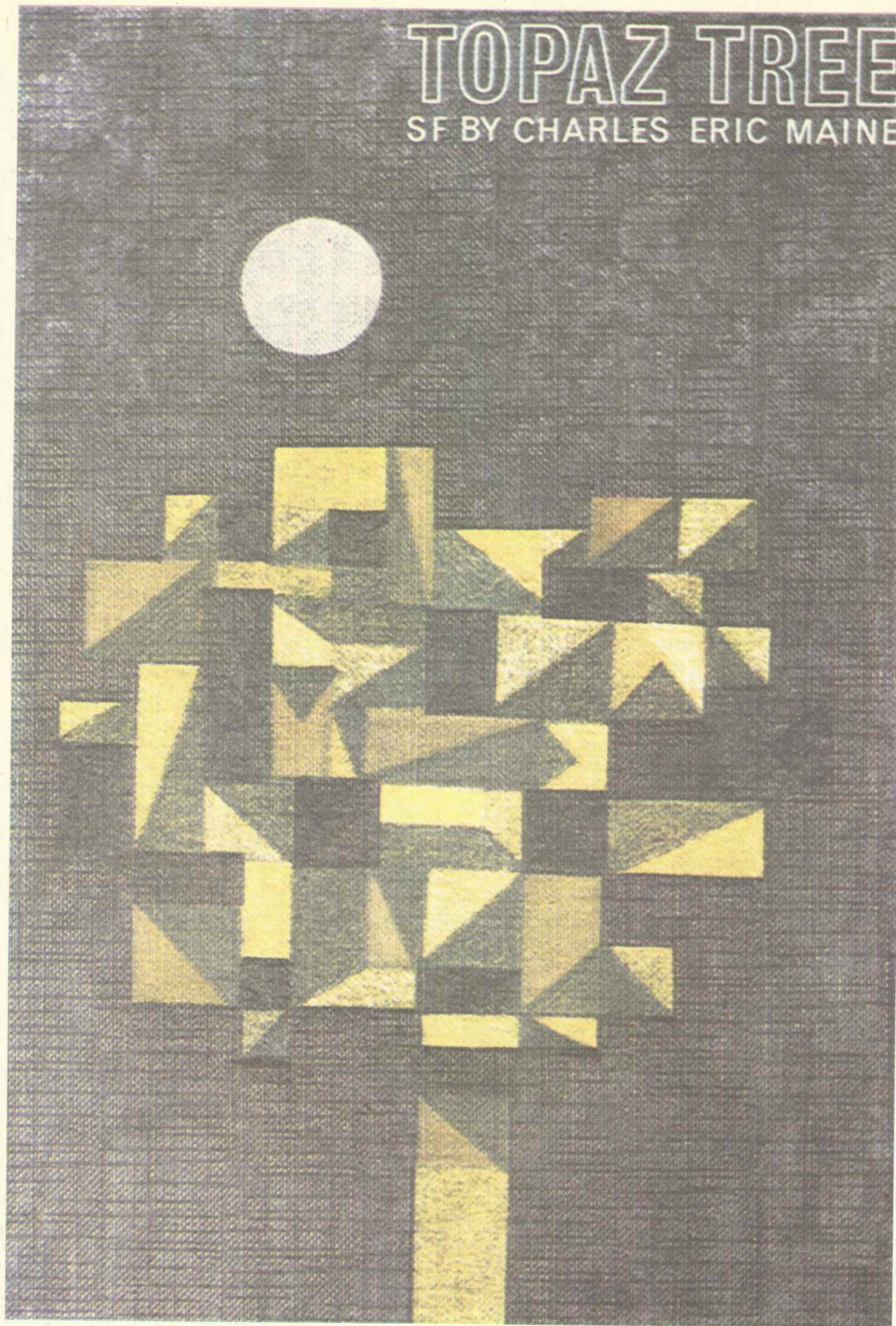


HERR SCHMAROTZER



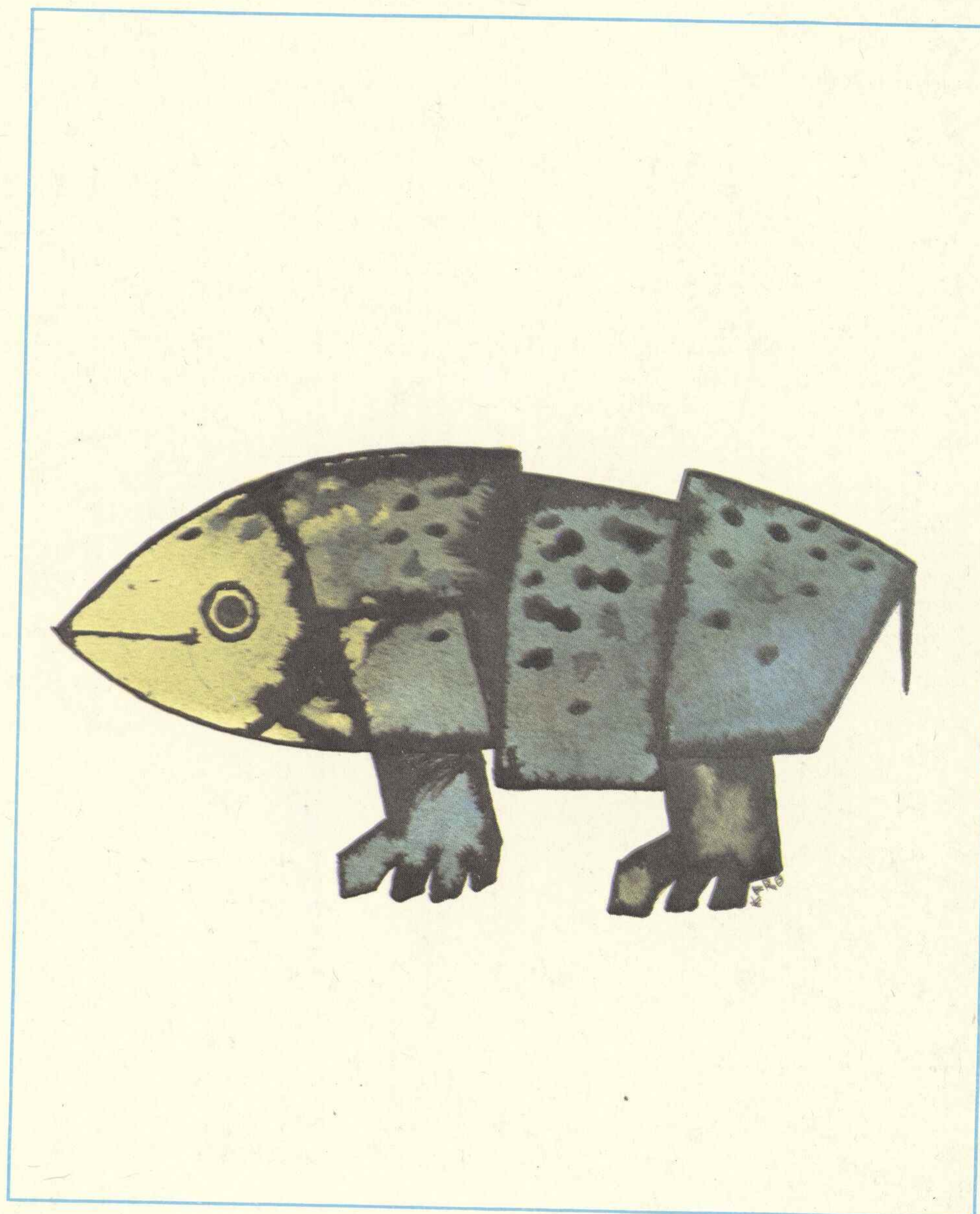
TOPAZ TREE

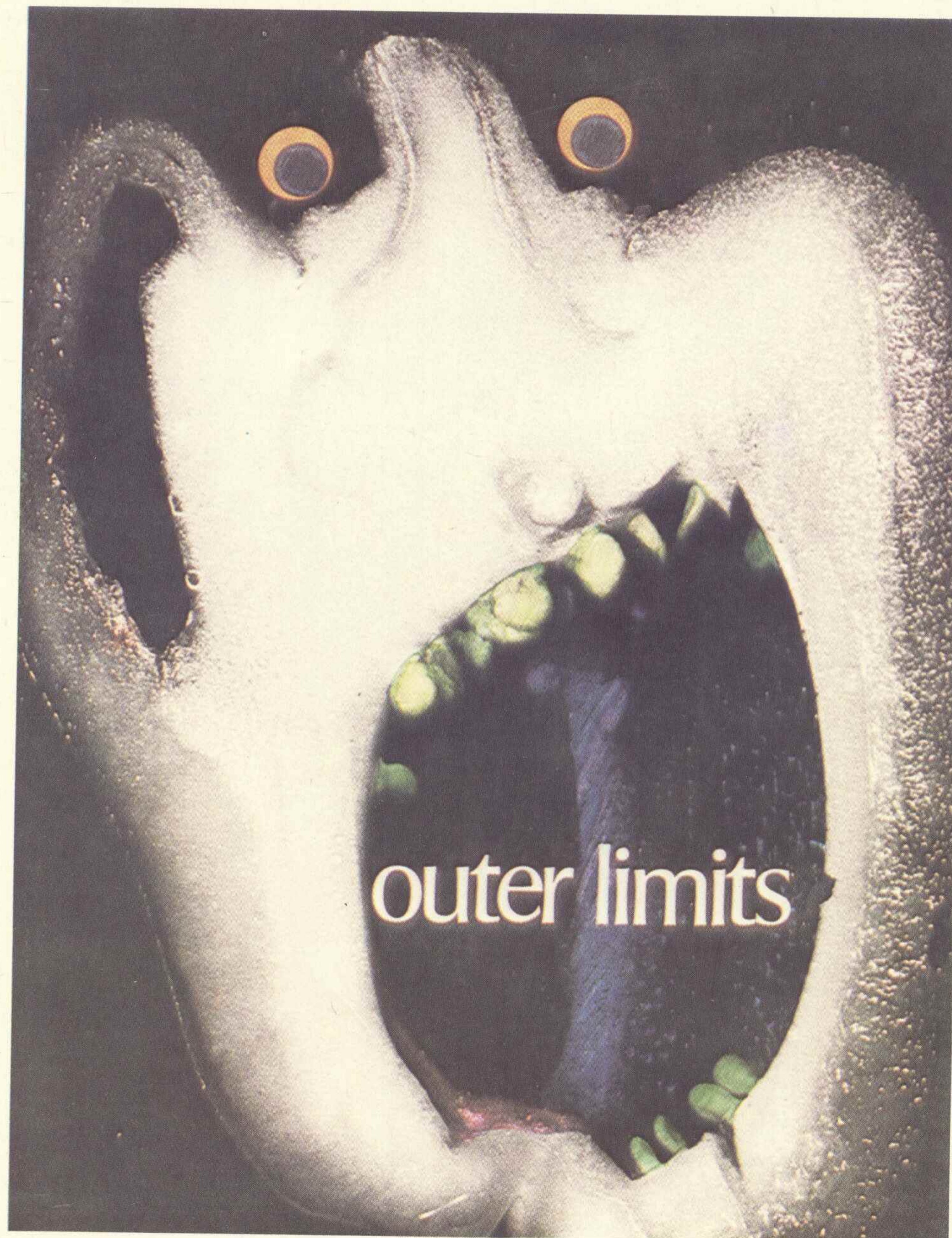
SF BY CHARLES ERIC MAINE

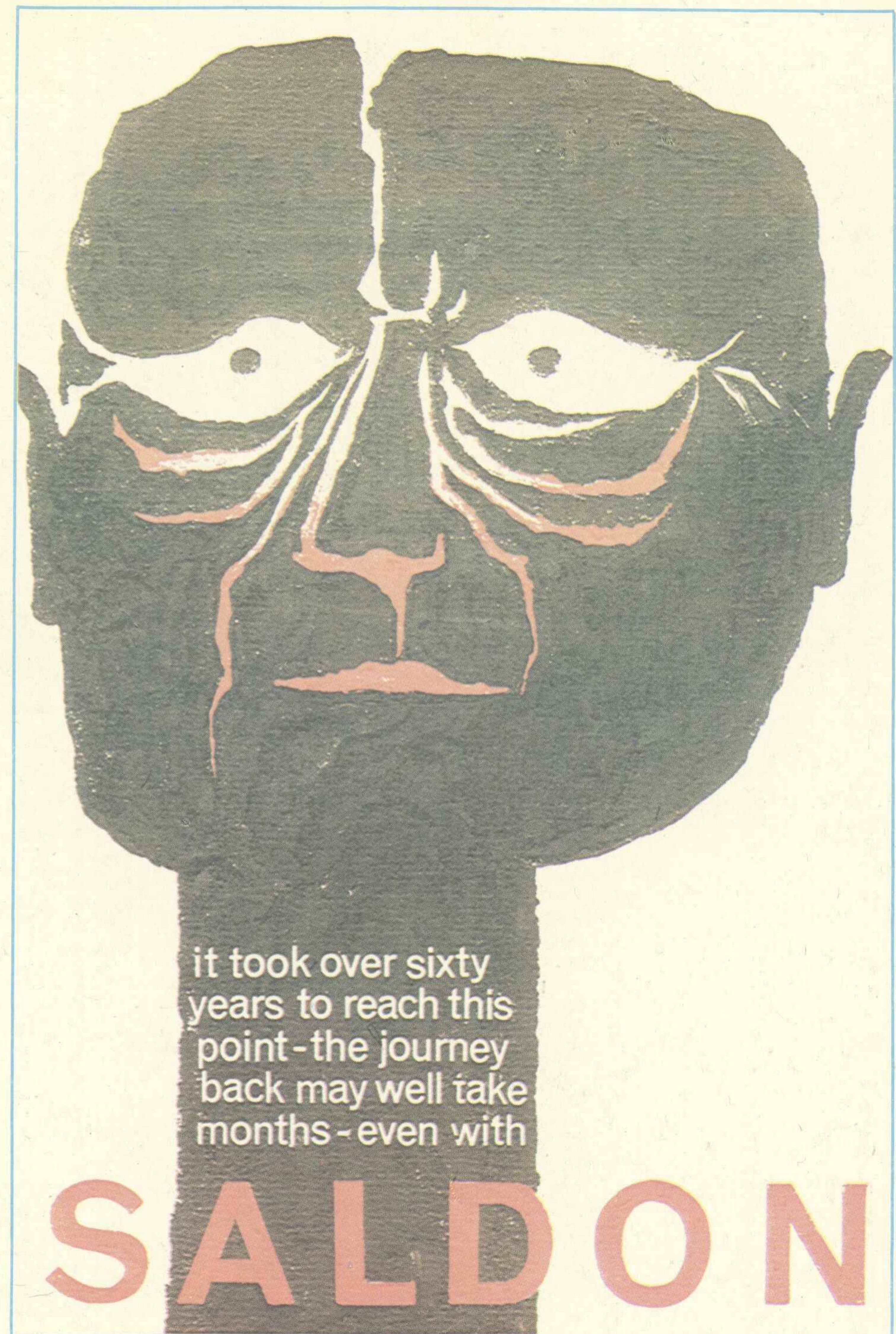
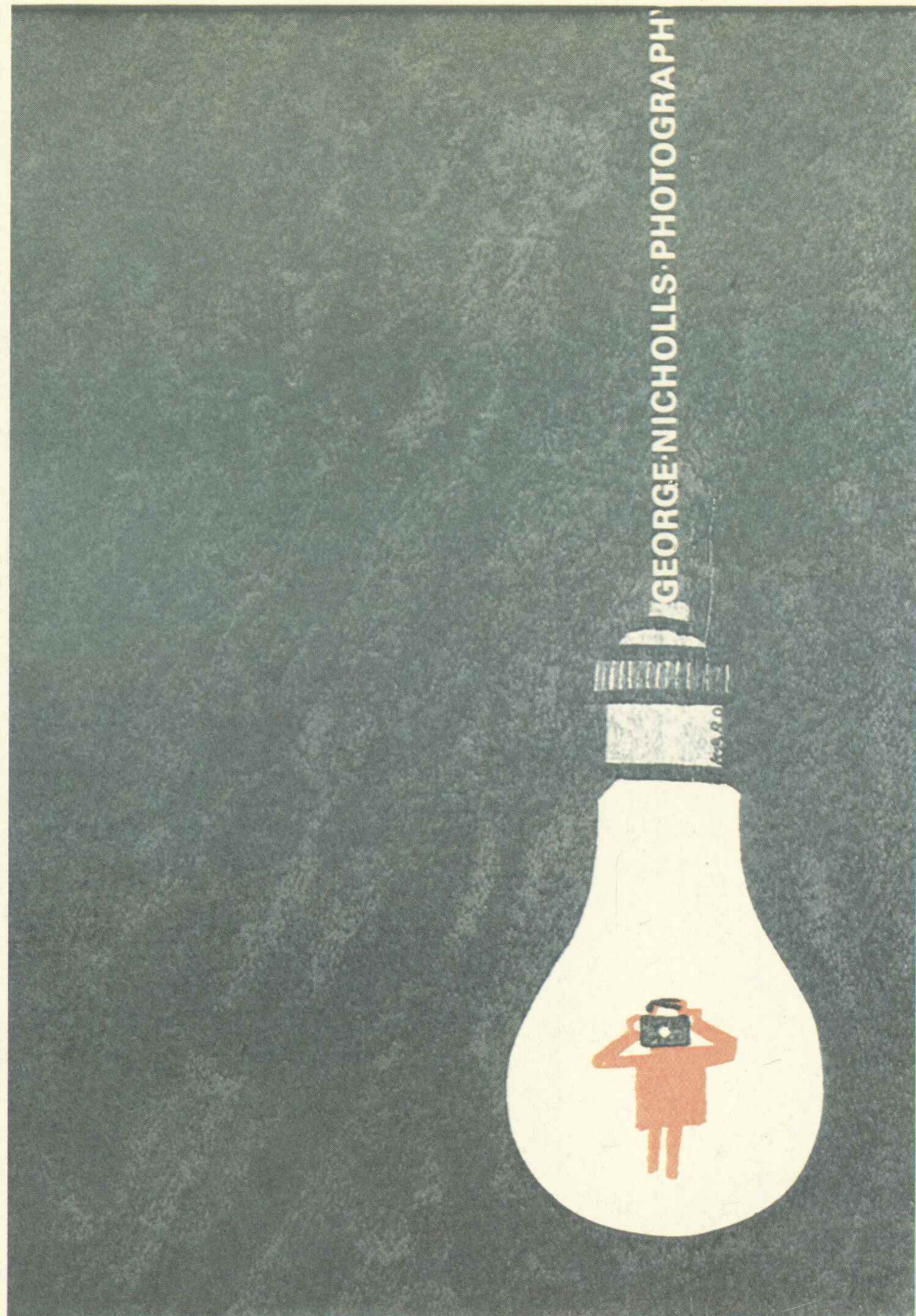




DEQUADIN
for longer lasting action
and a shorter lasting infection

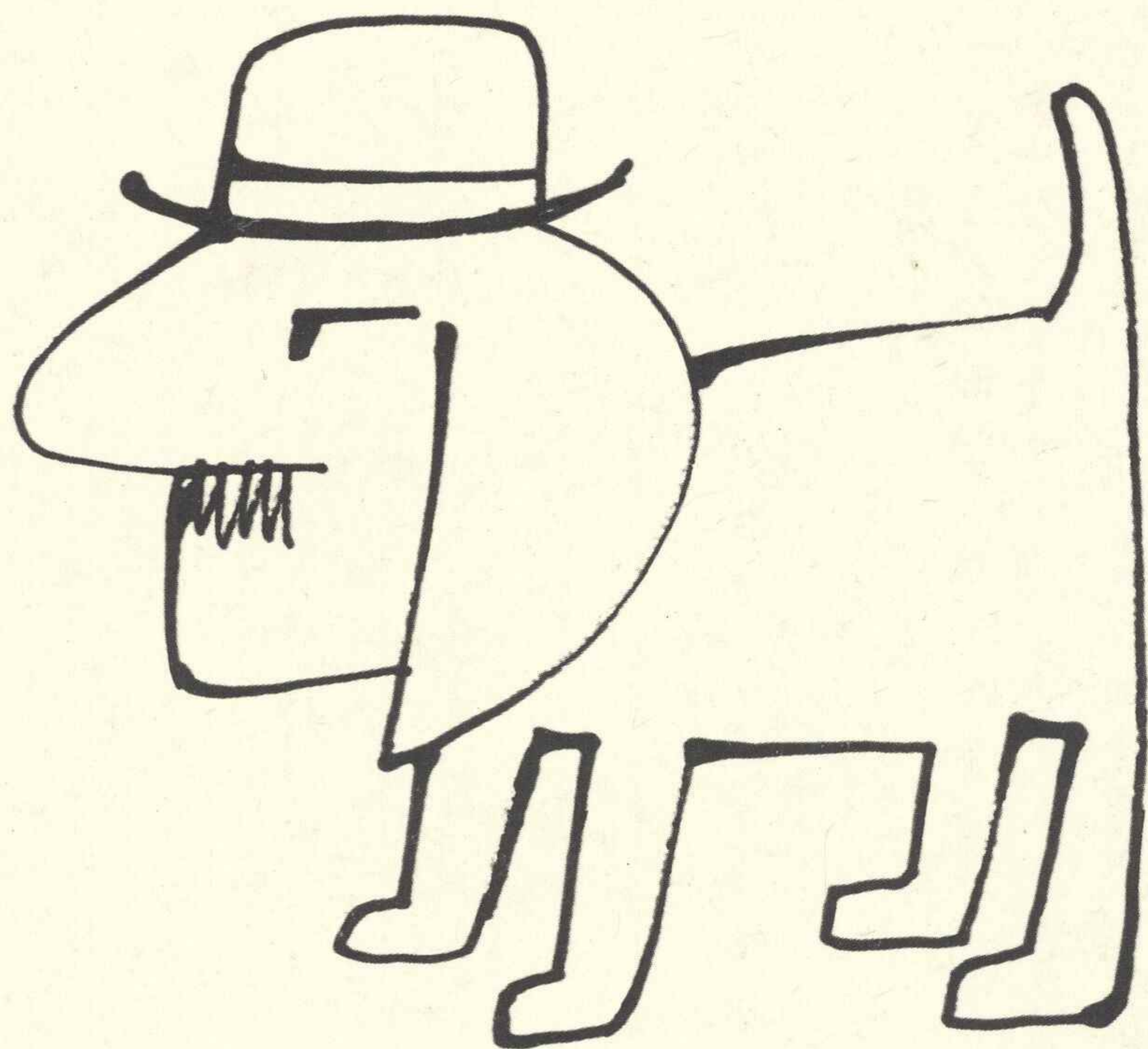




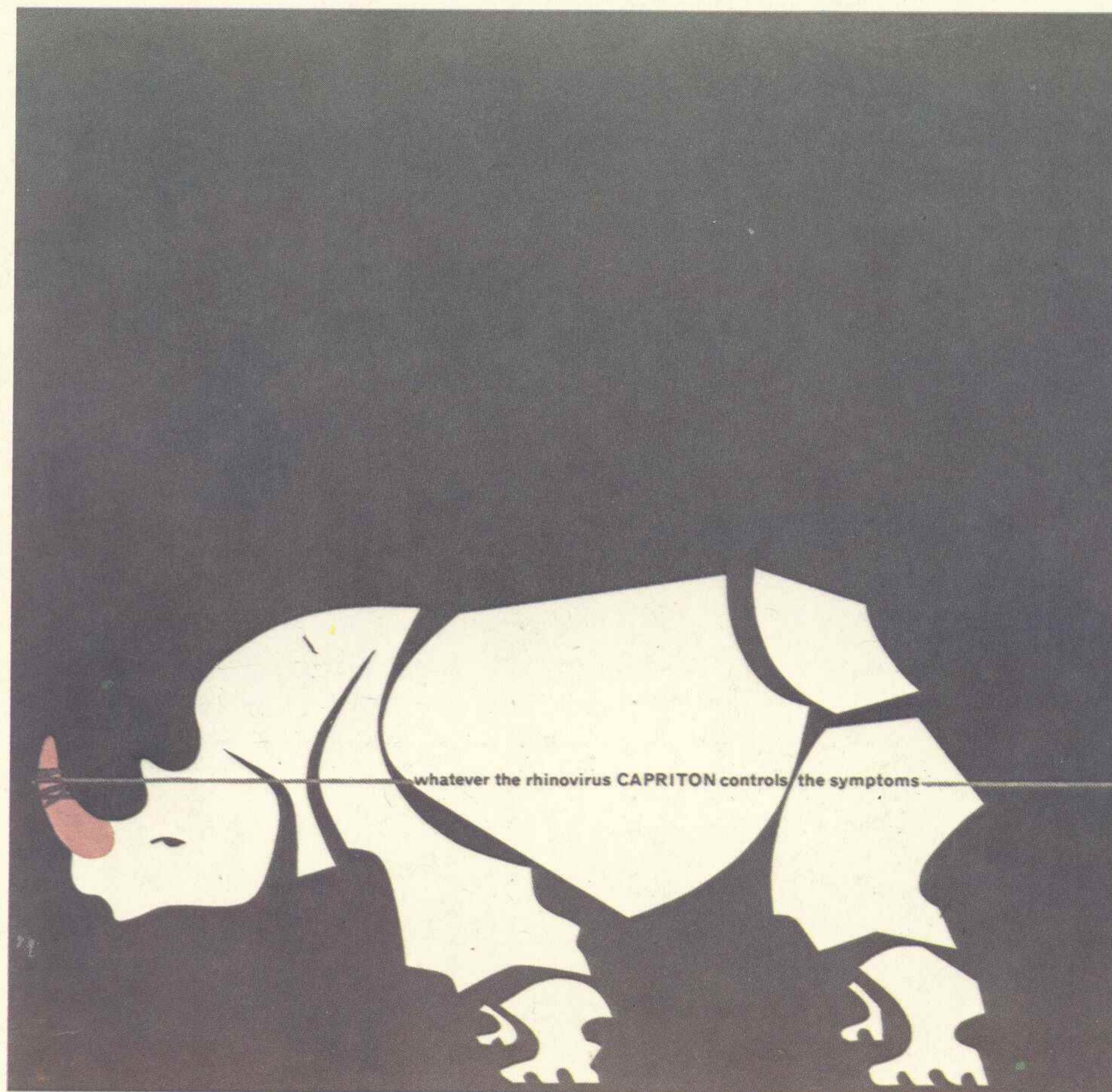


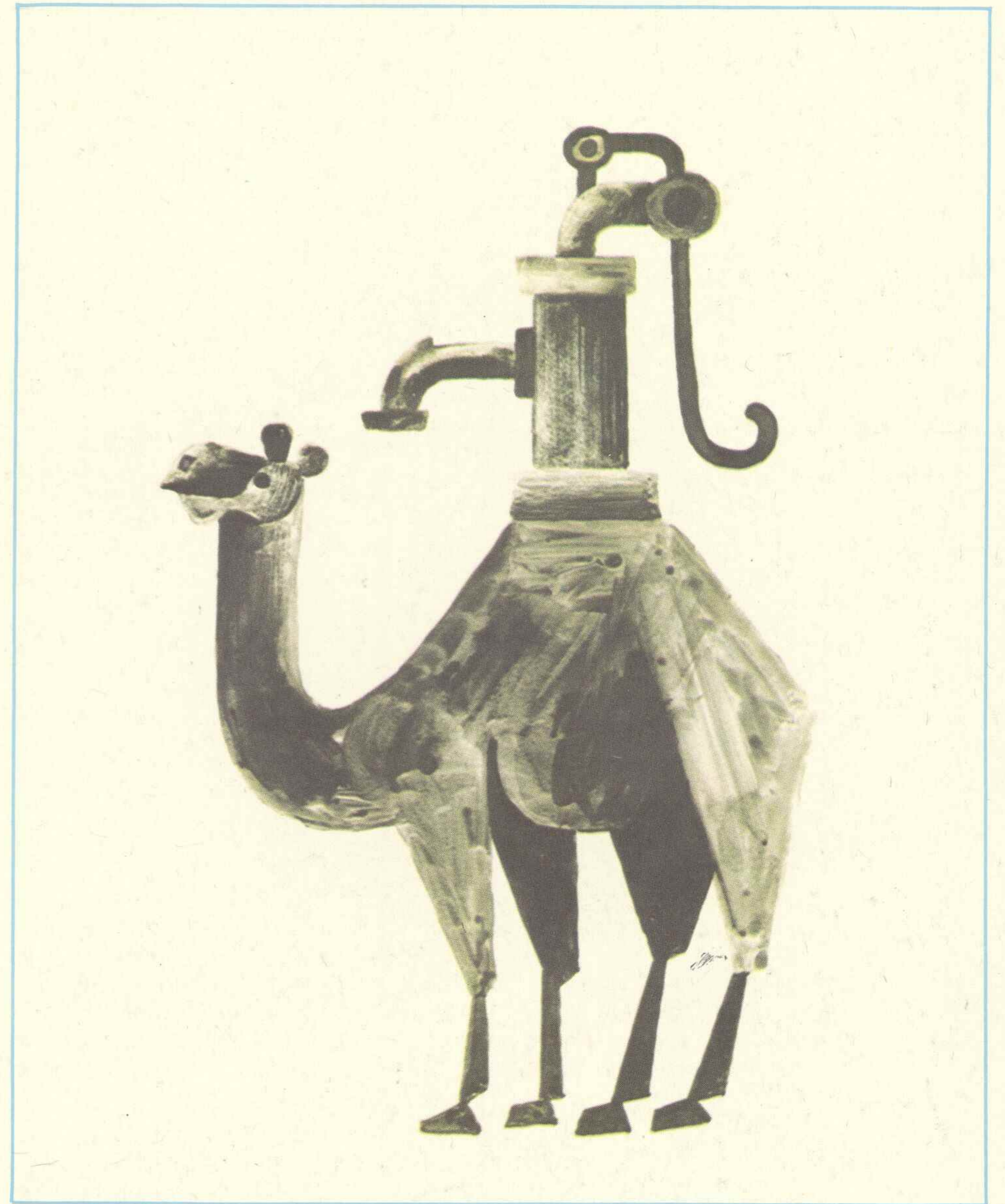
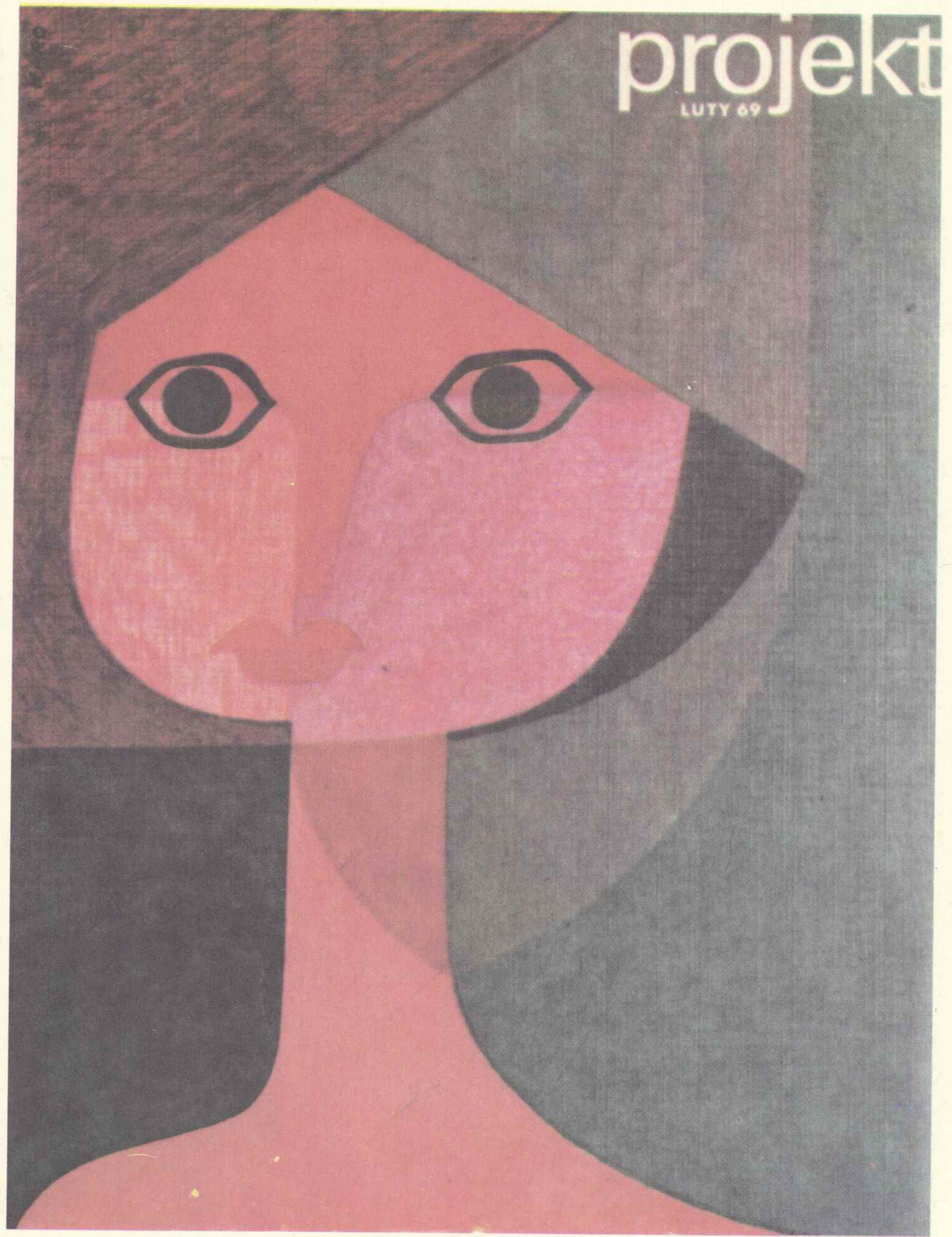


KARO



if you're animated
by compulsive mistrust....
one of
Rexel 56 range staplers
will change your mind



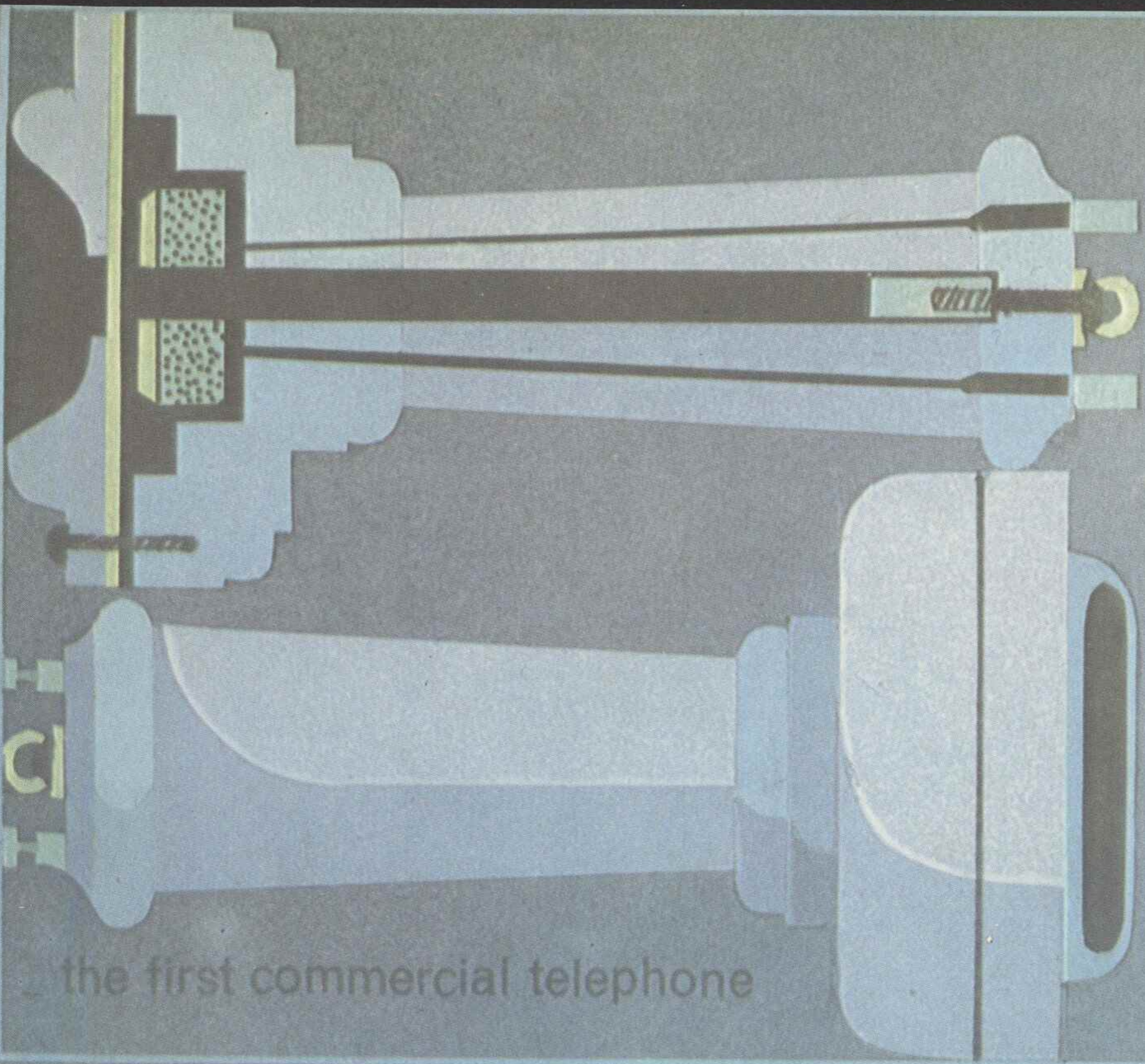




Graham Bell's Telephone Invention 1876-1976



12

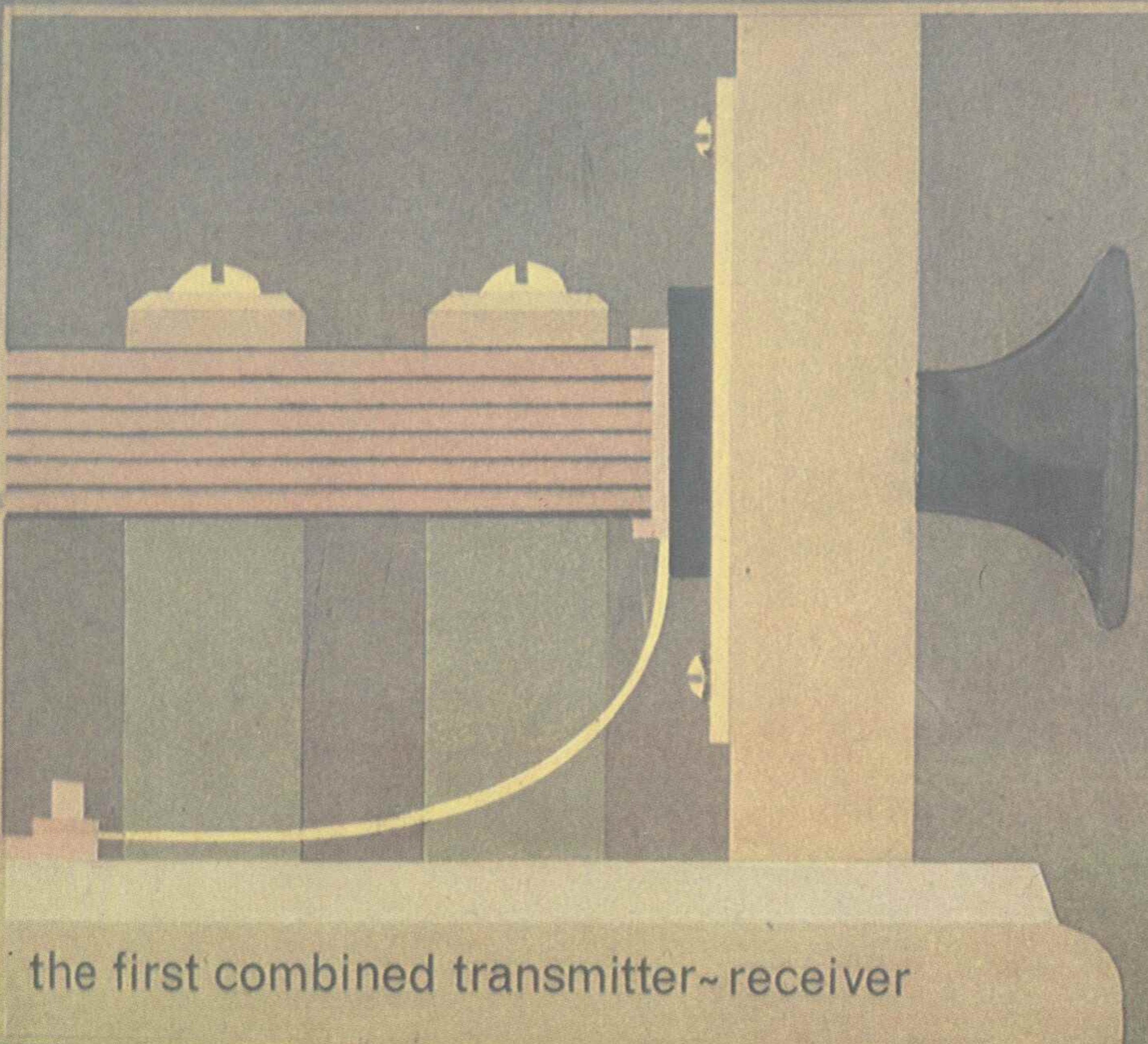


the first commercial telephone

Graham Bell's Telephone Invention 1876-1976

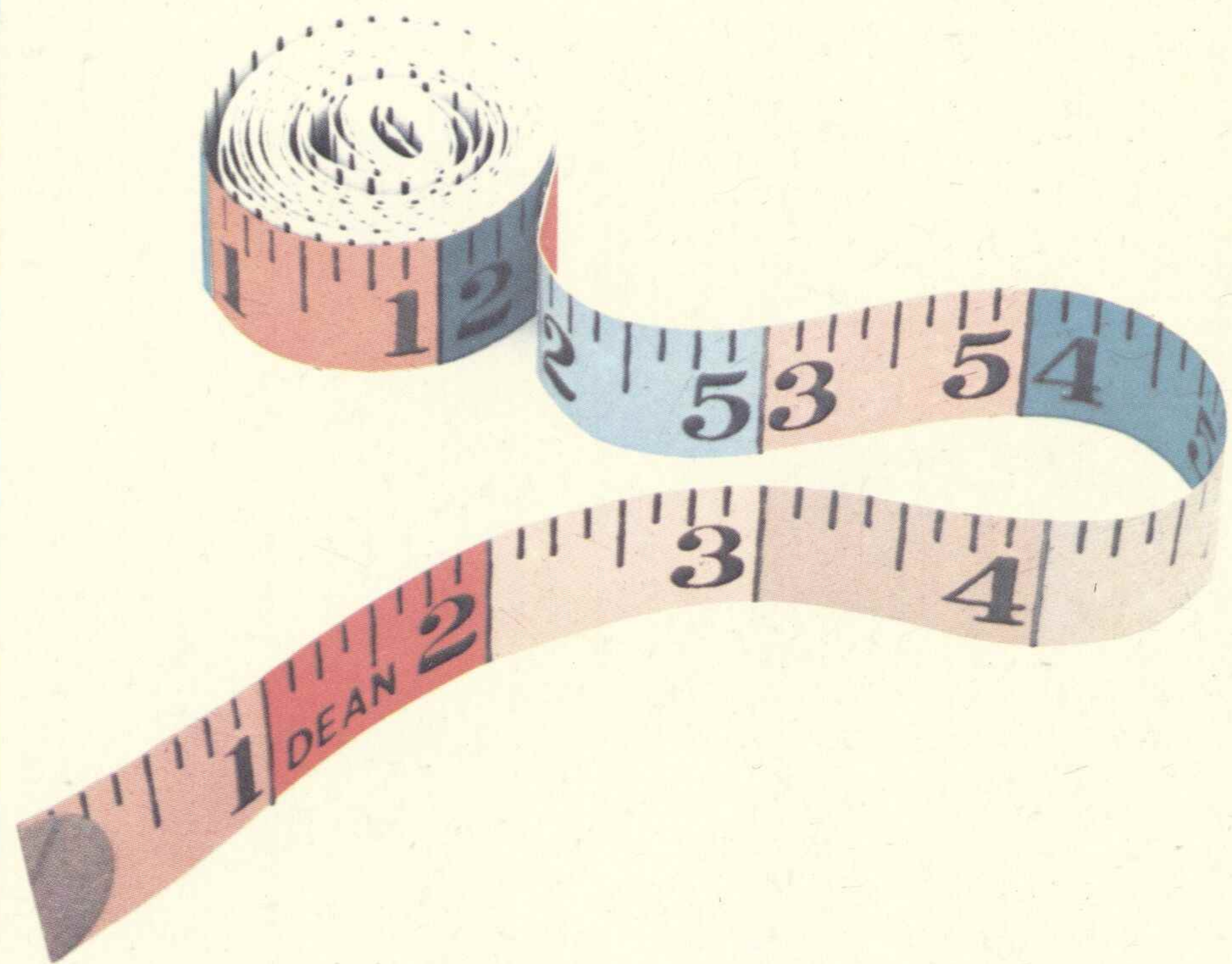


10



the first combined transmitter~receiver

B.T.P COLOUR measurements





tutaj

ta
czarnozielona
trawa
w porannej mgle ..
ukryta
której korzenie
zamroził
strach

czeka...

gdy odgłos
żelaznych stóp
tu
się
zatrzyma

jesteś sam...

aniół zbawienia
nie istnieje
a obcy
przyjaciół nie ma
bo
gdyby miał
jednego choć
byłby
tutaj
teraz...

tego dnia

jasny nie był
poranek
i słońca w południe
nie było...

potem
wszystko przestało
być ważne
i wszystko
na odwrót
było...

teraz
gdy sekundy ostatnie
dnia
niezmiernie długiego
gasną
w mroku wieczora
martwego...
pytasz
gdzie jest
nadzieja
blisko czy daleko

i jeśli
naprawdę istnieje
dlaczego
nie przyszła dziś
tutaj
choć na chwilę...

ona

czym jest
kobieta?

Jeśli
nie wyobraźnią
ślepotą
uczuc
karmiona

fantazją
kompleksu niższości
męskich
plotek
sądzona

bliska
czy daleka
matka
czy
żona

a
komuś
każda
tylko
Ona...

wigilia

nikły taki
jeden
odblask świecy
stworzył
mgłę
dziecinnej i
uwierającej
tesknoty...

pamiętałem

wieczór
tamtej zimy
wzruszeniem
podniecony...
te podarunki
bliskości
i uczuć
zryw
w odświętnej
spojny
jedności...

ten dotyk
domu
na zawsze
pamiętny...
te kolędy
głosów
i
uśmiech
spojrzenia

w

mirażu
kwiatów
białego mrozu
na
oknie
mego
więzienia...

obcy

czyś
nieostępny
czyś
przyjazny
to nie ma
znaczenia

wciąż
będziesz obcy
za obcy
do troski
i za bliski
lekceważenia

pomimo
błysku nadziei
tej chwili
zrozumienia
twój dotyk
sympatii
to tylko wyrzut
sumienia

za co?

przecież
być samym
nie jest
stanem
osamotnienia

a może...
Rozstanie
było dawno
mimo
woli...
nie mówiąc
gdzie
i dlaczego
uwięzili
w dal nocy
do obcej
doli...
a jeśli kiedyś
wrócę
może ktoś
z Was
powita mię
jak
swego...
uśmiechem
i chlebem
ze szczyptą
polskiej
soli...

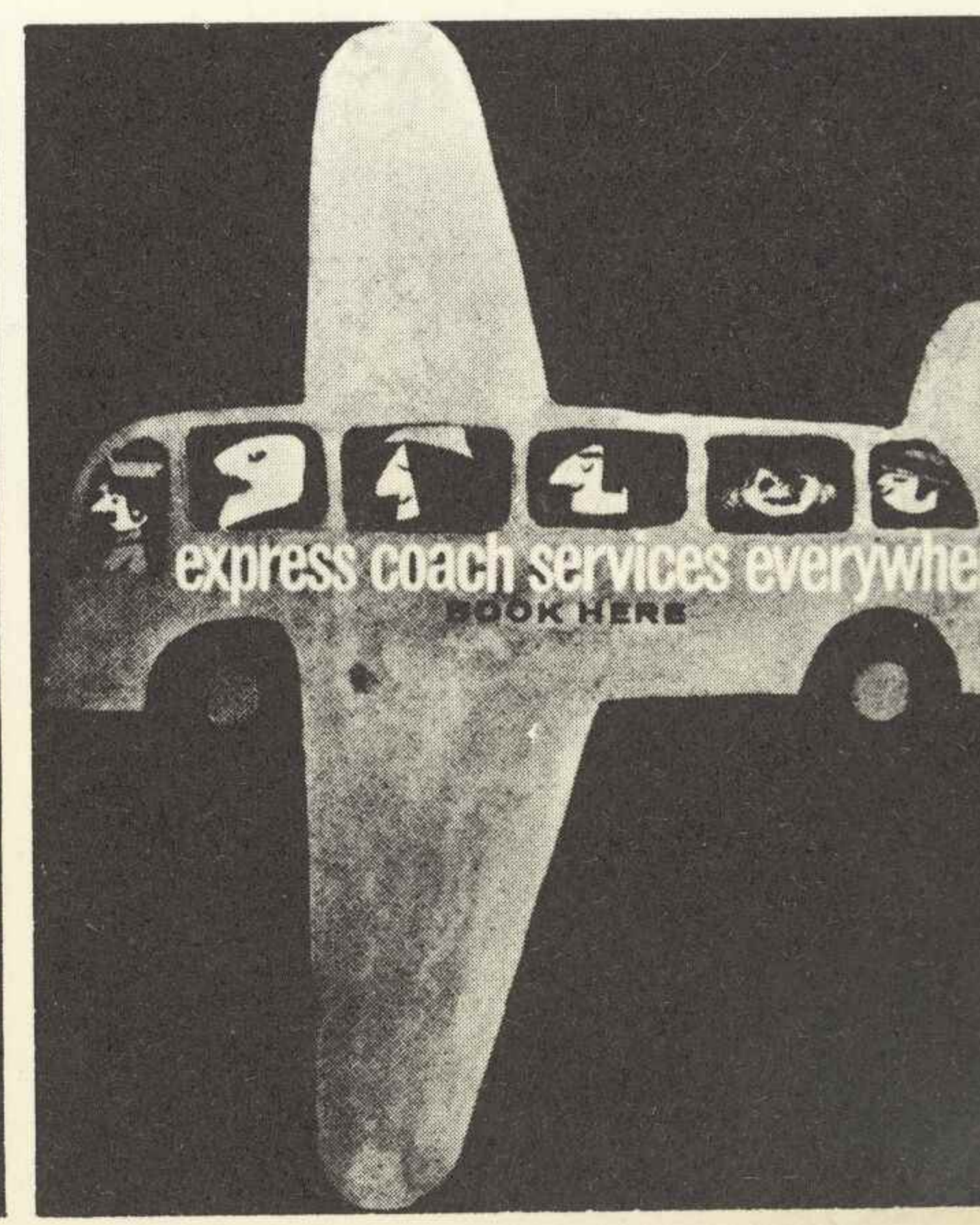
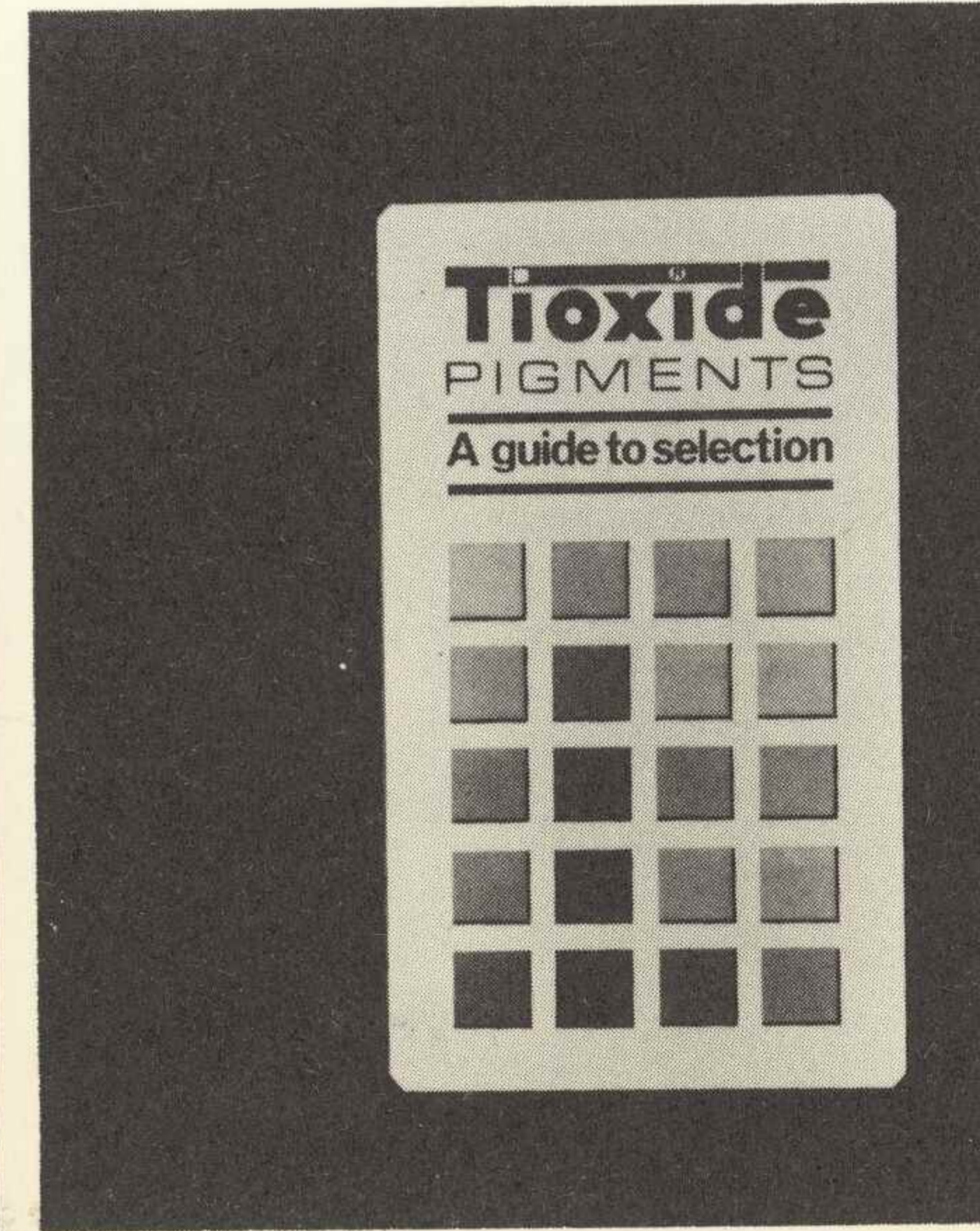
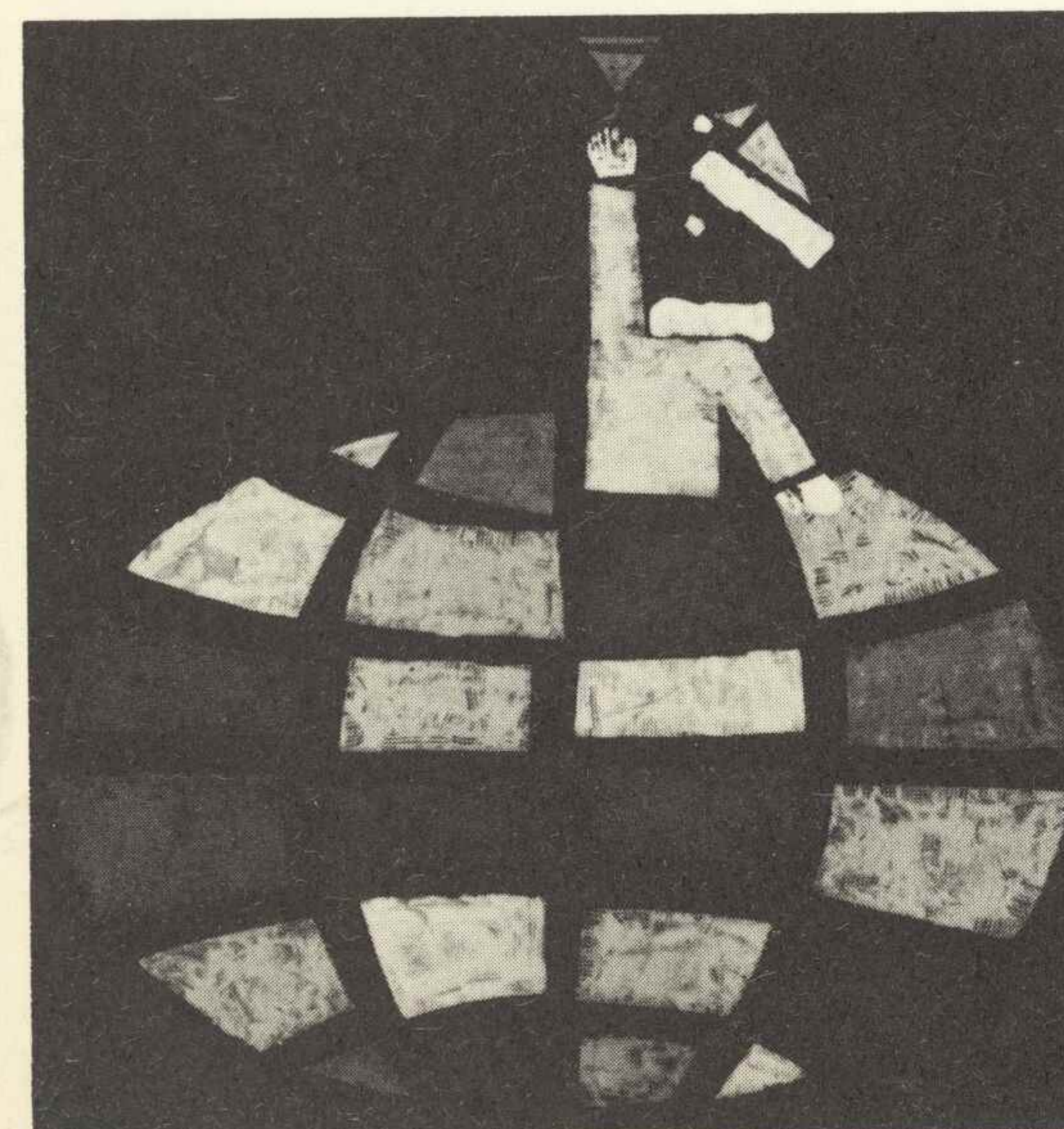
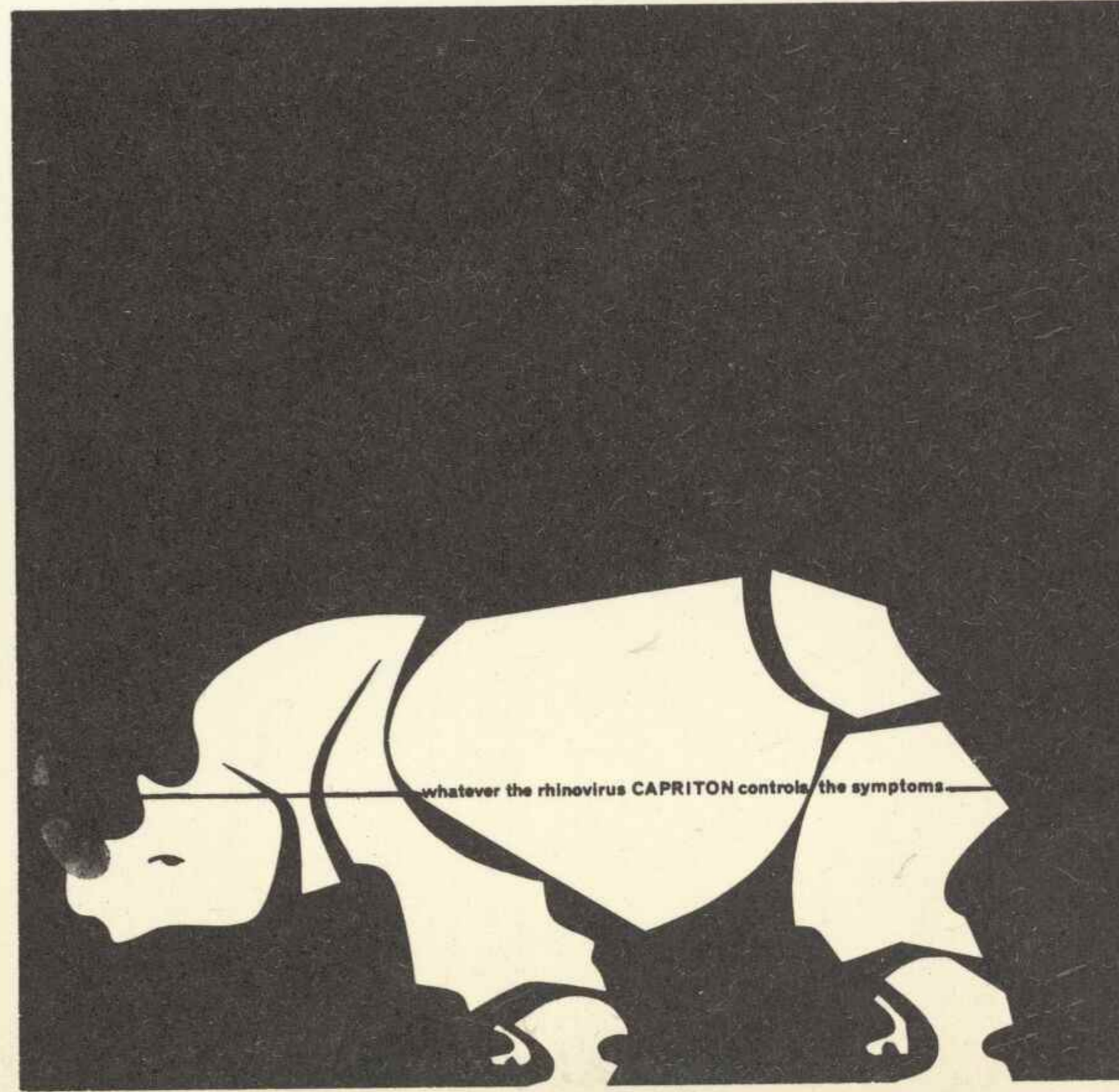
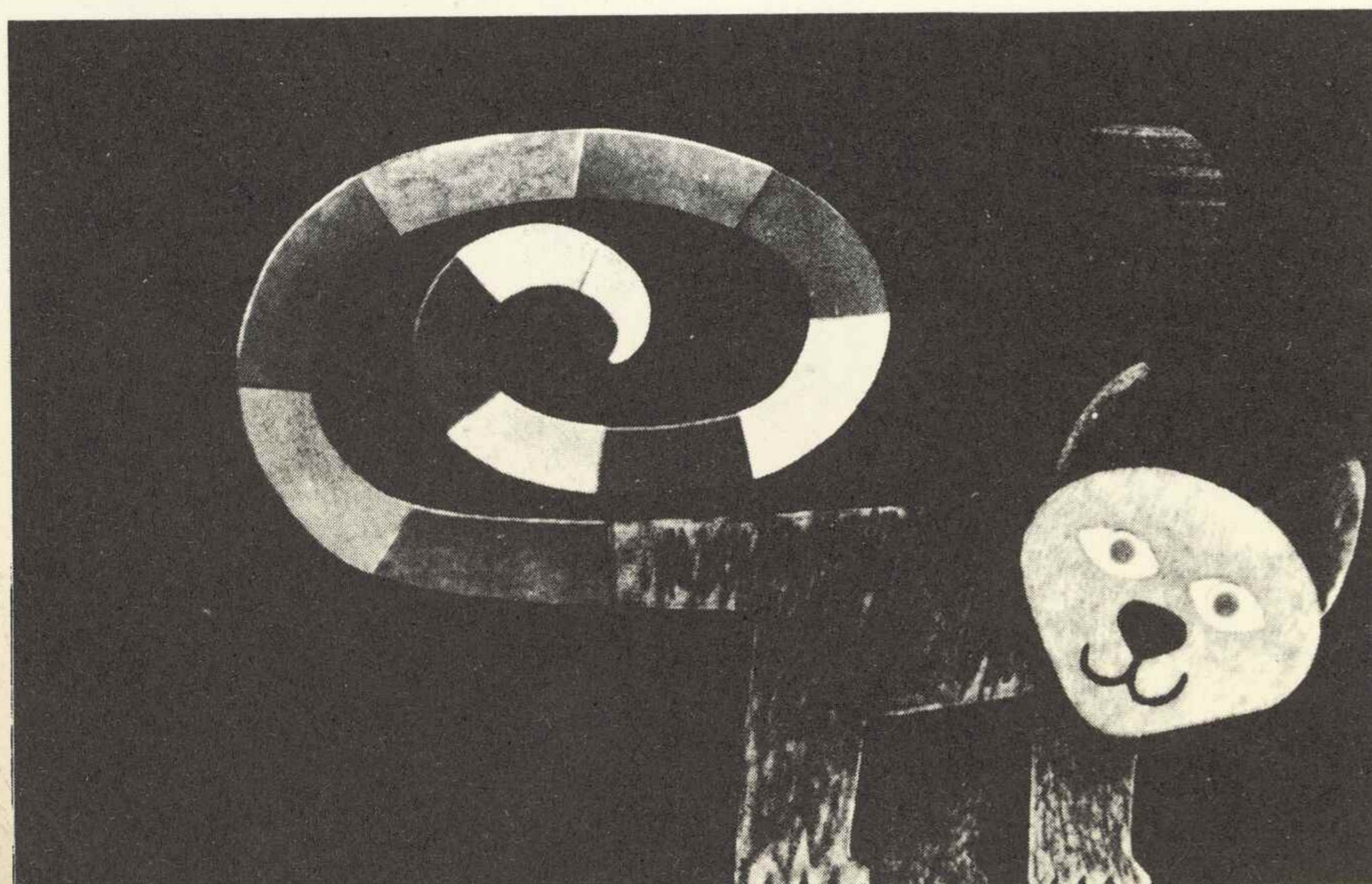
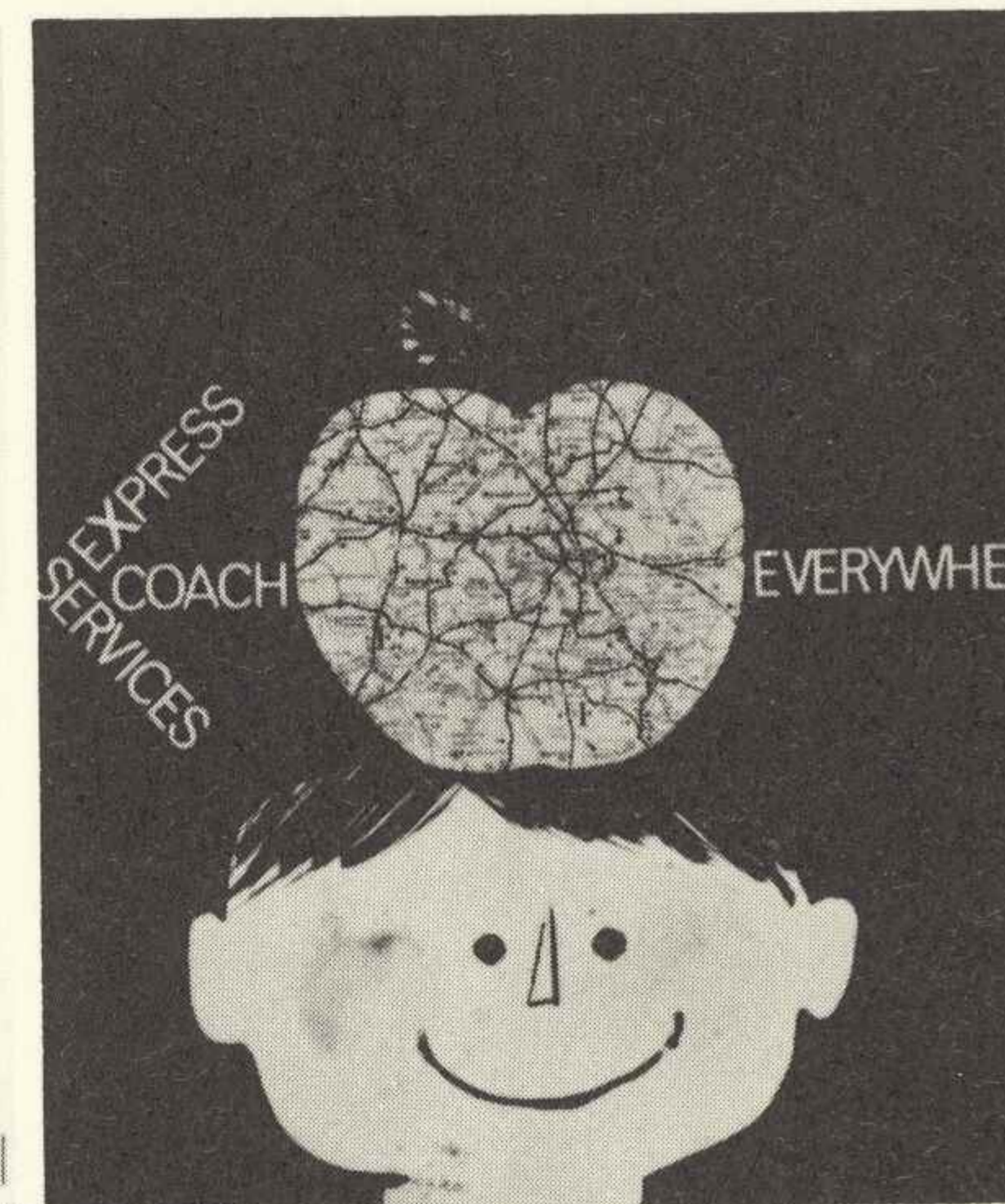
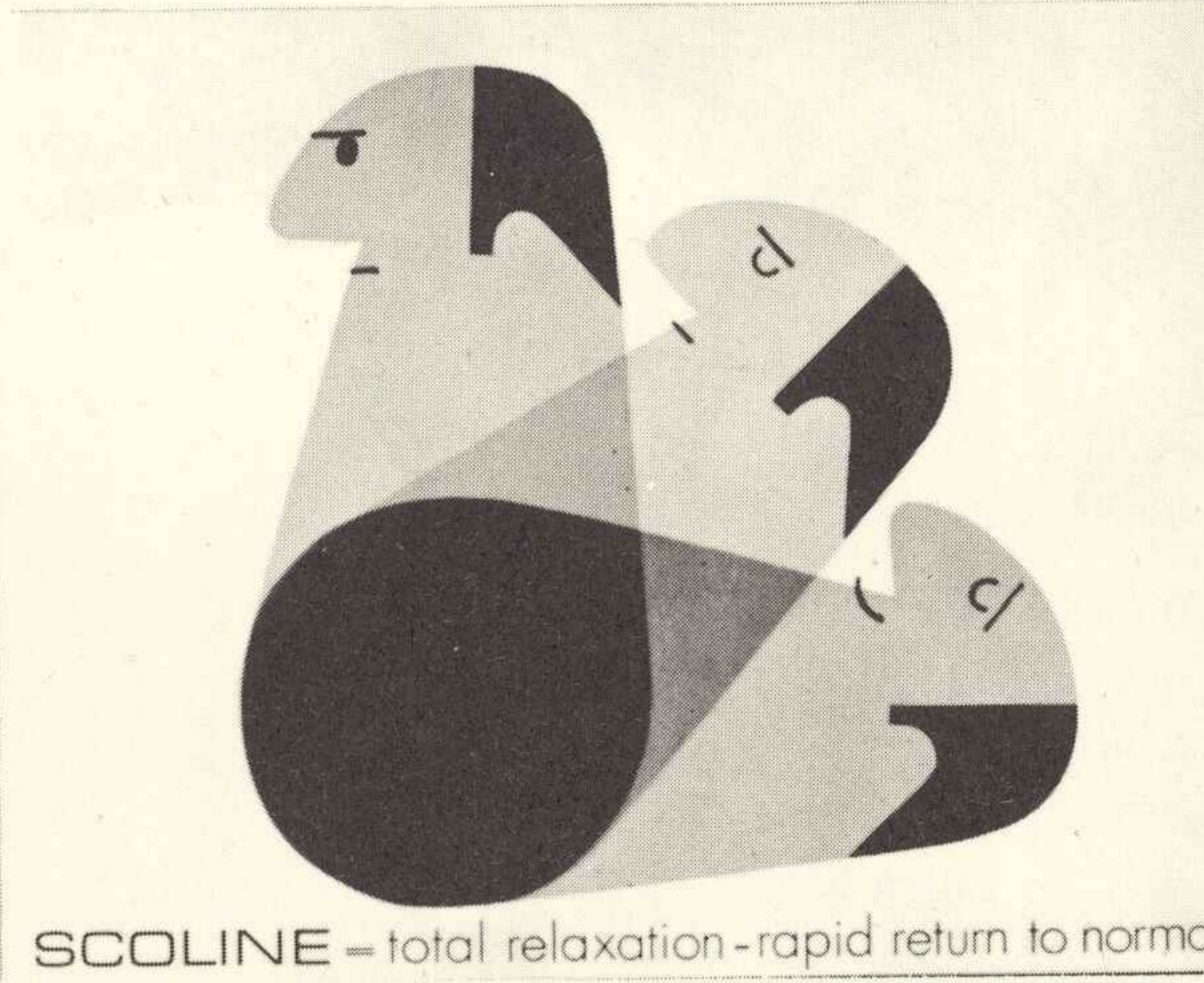
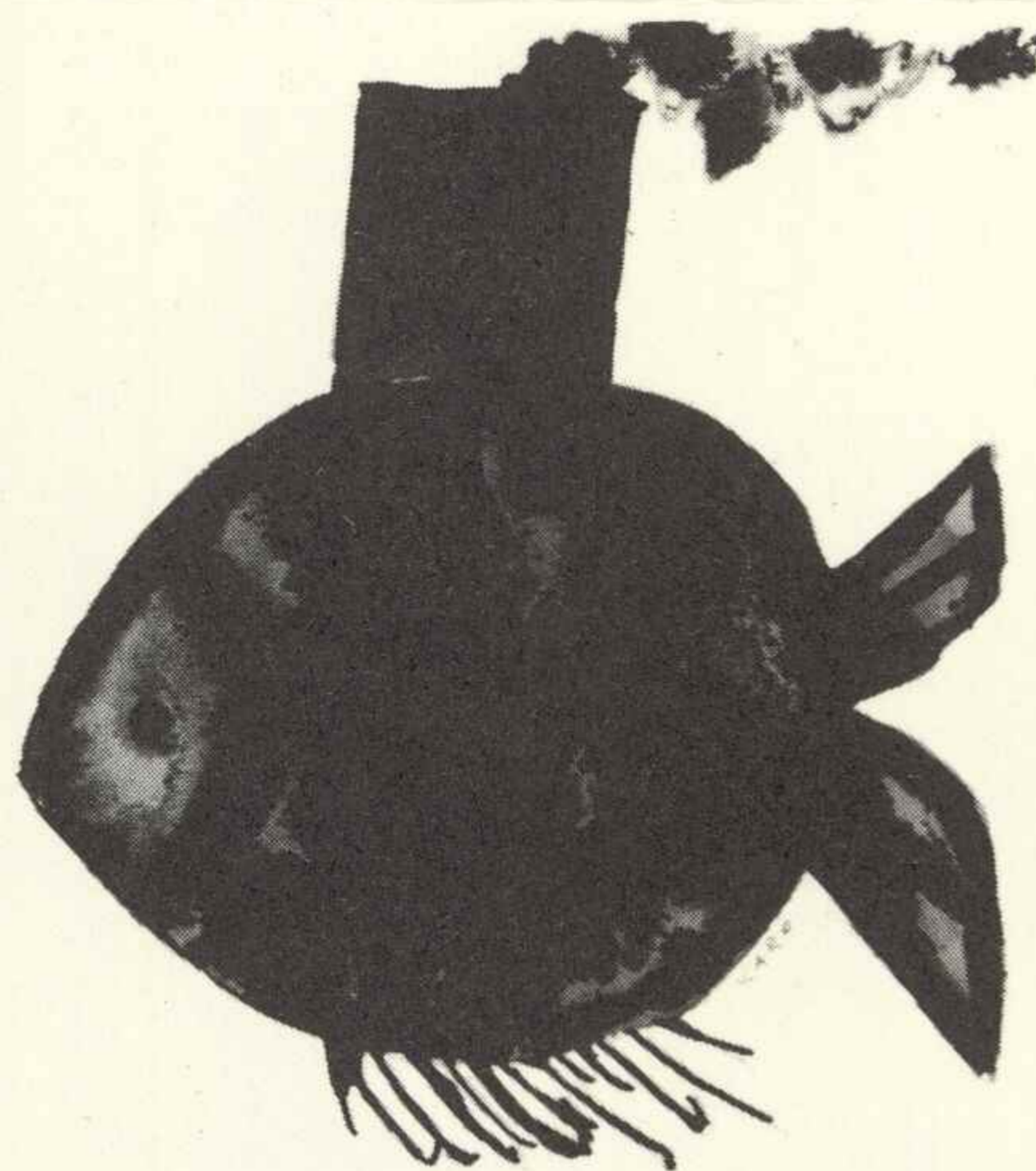
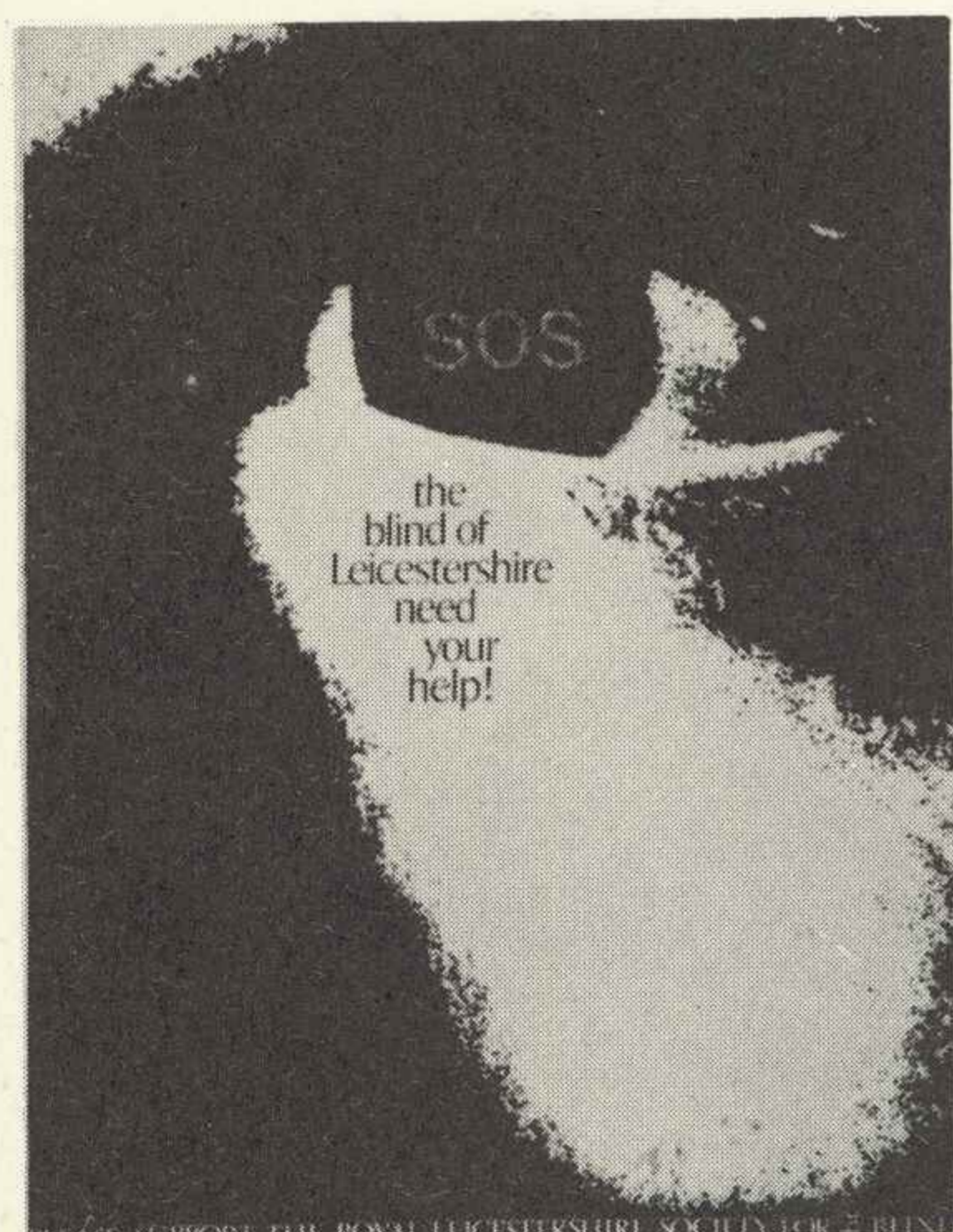
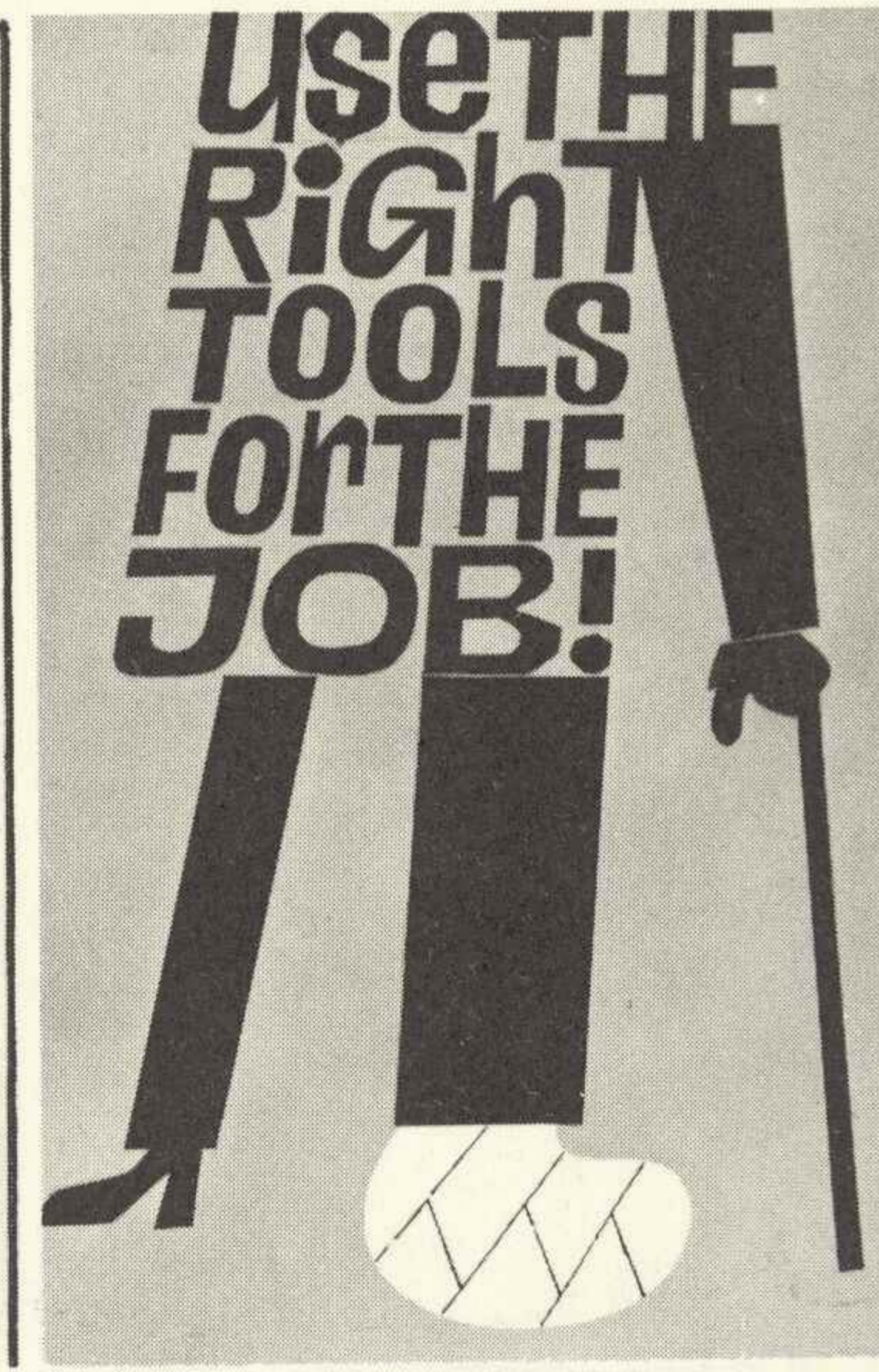
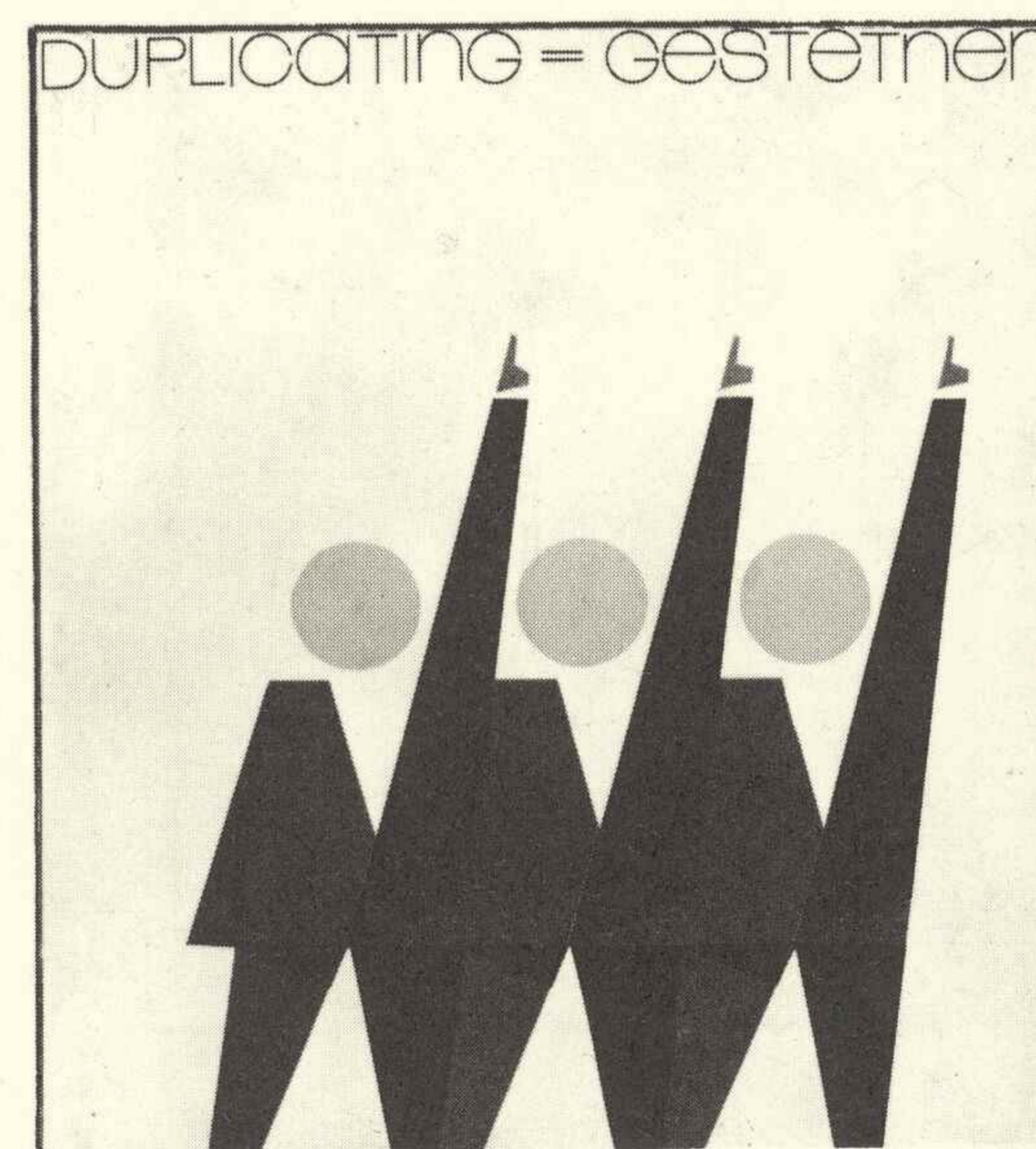
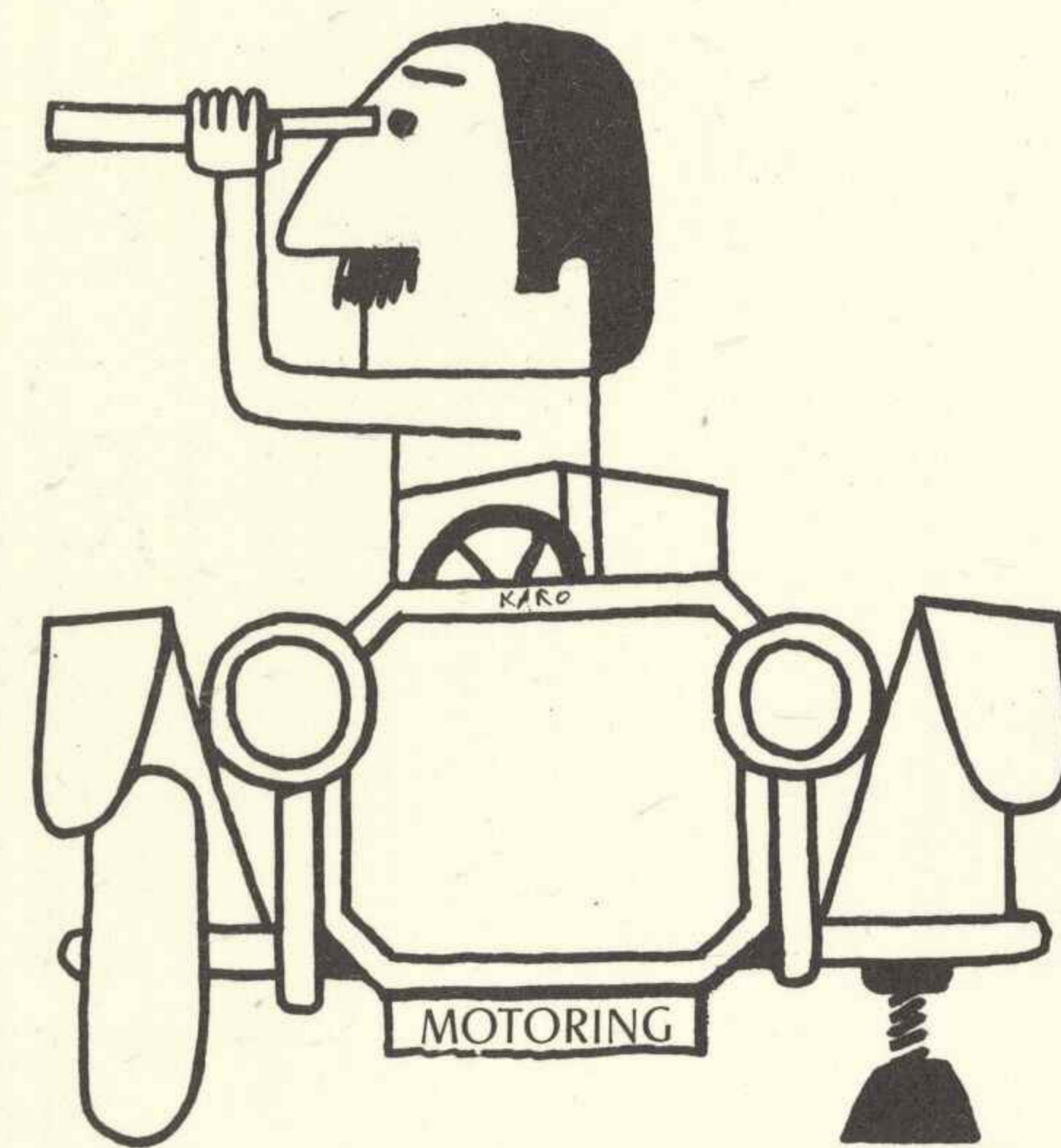
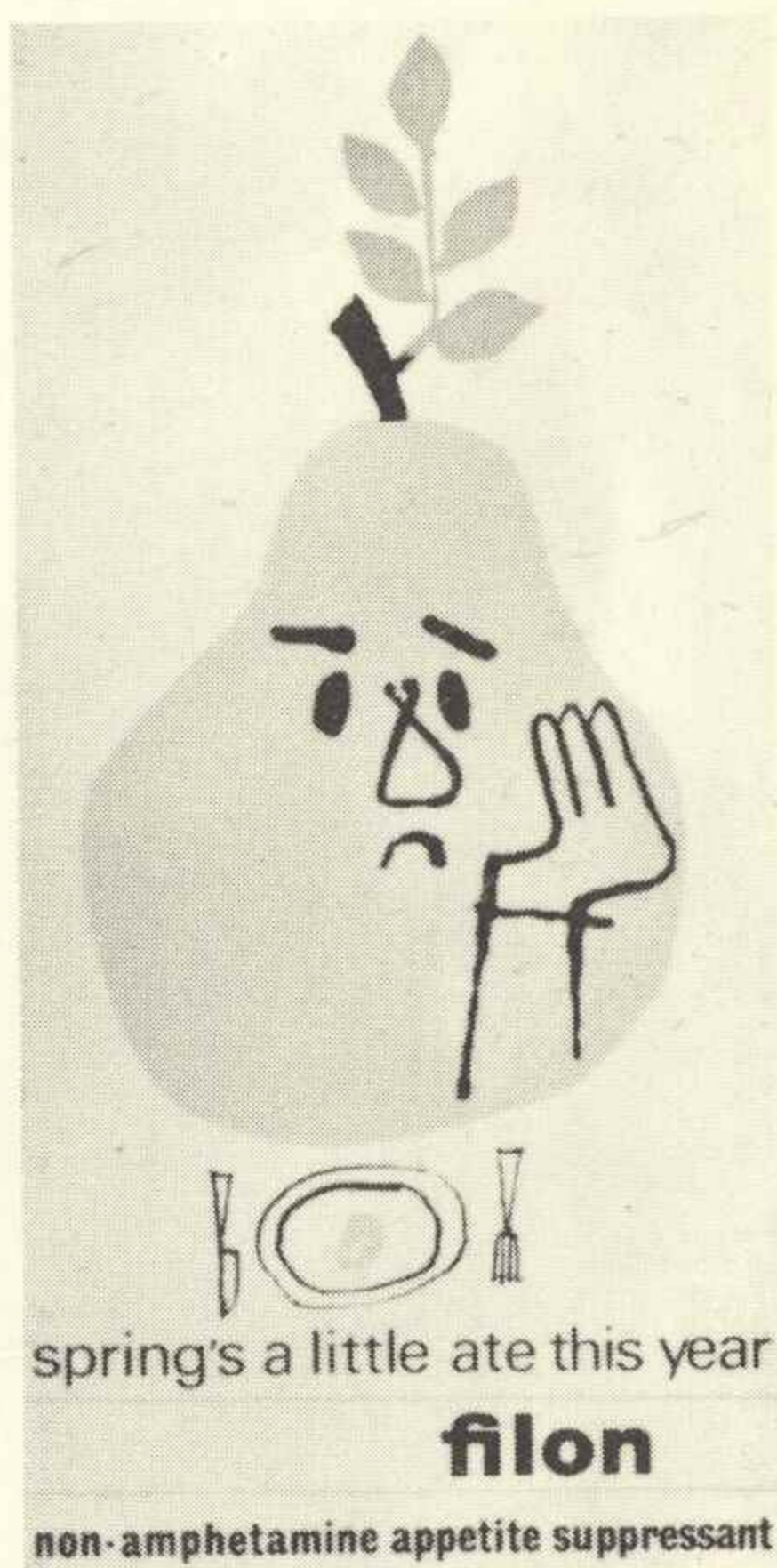
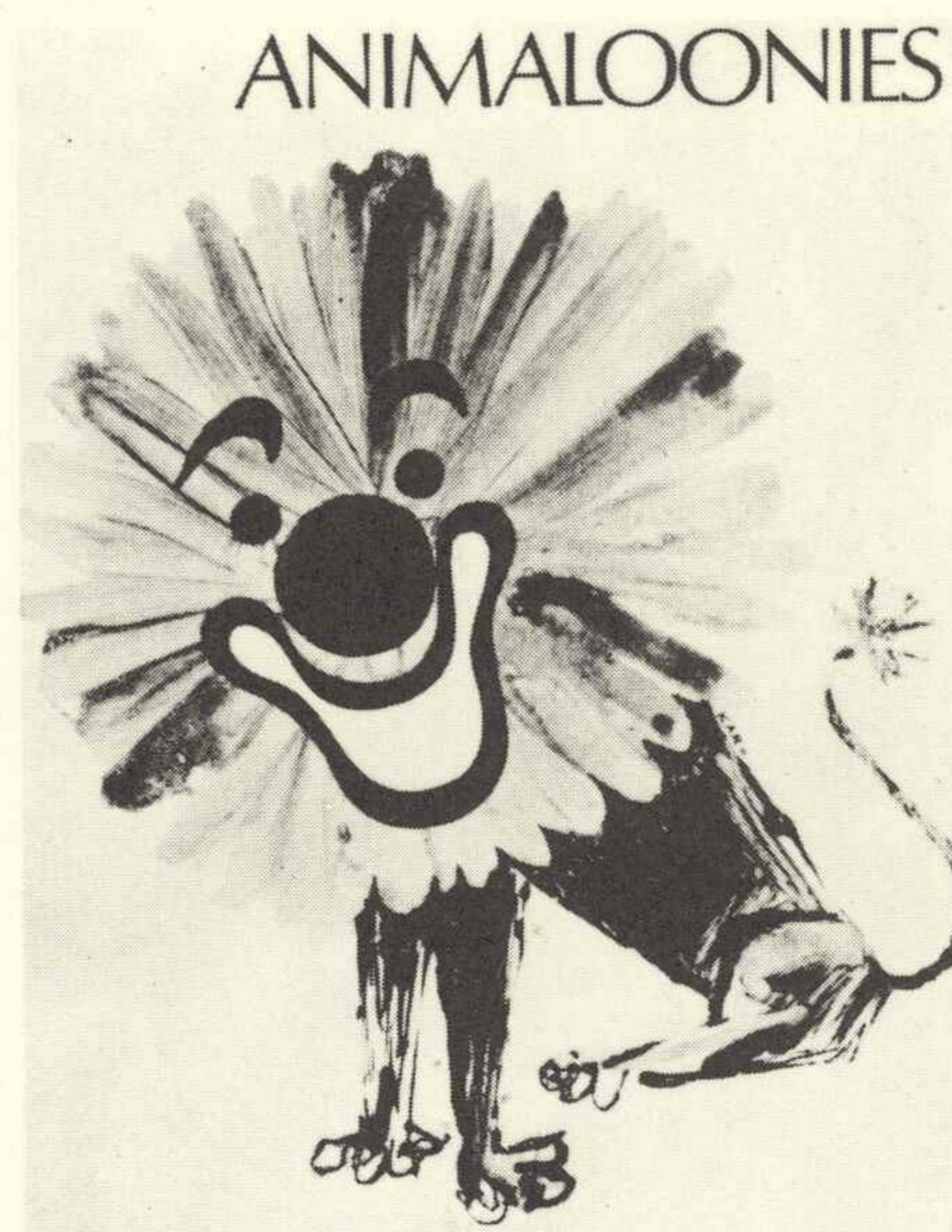
tam...
na zachodzie
słońce
nie wschodzi
choć
zawsze
świeci
promieniami
bajek
reklamy
tworzonej
dla
naiwnych
i
zagranicznych
dzieci

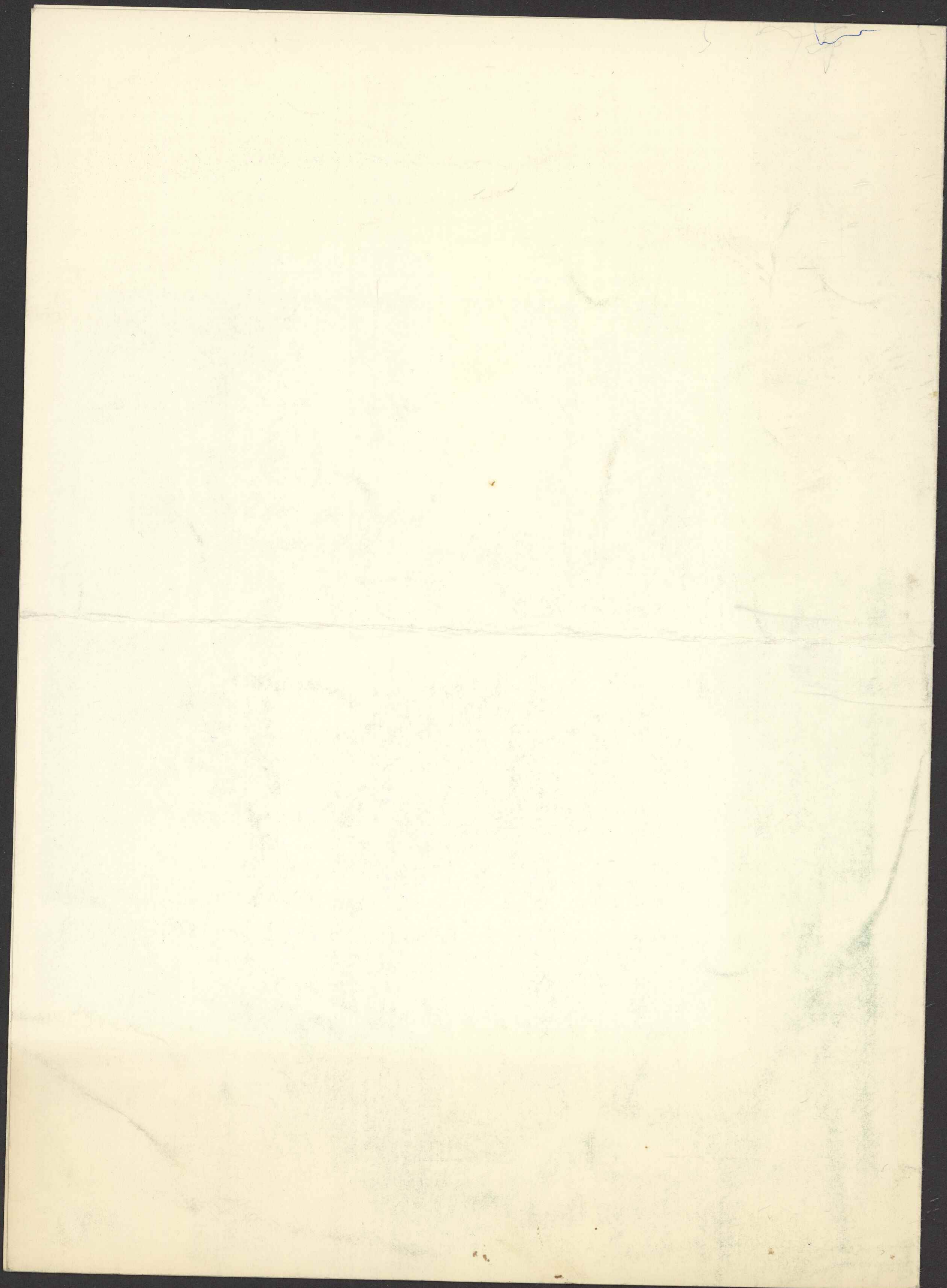
178/81
a



jerzy karo · fsia

some of the past and present clients; **abbot laboratories/usa** allen & hanburys **bayer/germany** boac **bp** british-american tobacco **british rail** british transport commission **brynje/norway** carr's of Carlisle **thomas cook** coventry climax **daily telegraph** decca **de la rue** domus/italy **dubonnet** esso **exide** fina/belgium **fisons** gallaher **gestetner international** gilette industries **graphik/germany** harper's bazaar **helenca/switzerland** van heusen **hovis** ici **imperial tobacco** lancome **libbys** london transport **lucas** metropolitan police **mk moden/germany** monsanto/usa **mullard nabs** **national benzole** national bus co **observer** penguin books **phillips/holland** post office **proctor & gamble** pye **reckitt colman** rolls royce **rospa** rozalex **schiaparelli** schloer **schweppes** shell **siemens** simplicity patterns/usa **w h smith** standard motor co **state express** stewart & lloyds **swissair** thorn electrical **the times** tioxide international **triumph foundations/germany** truman beer **unicam** unilever **watneys** westminster bank **winsor & newton**





kiedy

gdy
z pól zielonych
płynęły
wspomnienia...
gdy
z ulic
bił gwar
pamięci...
a
bruk
miał kontury
ciała...
gdy
skwery
mówiły głosem
znajomych...
a wiatr szeptał
te odwieczne
słowa...
gdy
wrzosa pachniały
duchem
przyjaciół...
a drogą daleką
szedł dawny
czas...
wtedy poznałem
i
was
i
te domy
których także
już
nie ma...

październik 1980

ojczyzna

jesteś mi
bliska
i
jesteś
daleka...

dzielące
nas
losy
spaja serce
człowieka...

tak
jak dawno
i teraz
kocham
tak samo...

bo
byłaś
jesteś
i będziesz
Mamą...

październik 1980